

Psychologia dziecka



Wprowadzenie

Jak być dobrą matką, dobrym ojcem? W jaki sposób realizować cele wychowawcze w rodzinie? Jak skutecznie pomóc swojemu dziecku? A tak naprawdę... jak je wcześniej zrozumieć? Te na co dzień stawiane pytania dotyczą bardzo istotnych obszarów naszego życia, a odpowiedzi na nie wcale nie są proste i jednoznaczne. Zastanawiając się nad wielką życiową rolą, jaką musimy spełnić jako rodzice czy opiekunowie, często szukamy wsparcia, wskazówek, możliwości podzielenia się doświadczeniami.

Kurs „Psychologia dziecka”, którego pierwszy zeszyt mają właśnie Państwo przed sobą, jest próbą przyjscia z pomocą w rozumieniu roli rodzicielskiej i jej wykonywaniu. Przez 16 miesięcy wspólnie postaramy się prześledzić rozwój dziecka od fazy życia płodowego do okresu wczesnej dorosłości. Za każdym razem porozmawiamy o rozwoju fizycznym i psychicznym dziecka, następnie zastanowimy się, jak stymulować jego rozwój w tym czasie (ze szczególnym uwzględnieniem problemów szkolnych). Będziemy też rozważać nasze możliwości wychowawcze; postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czy i jak możemy wpływać na zachowanie własnego dziecka. Prześledzimy też różne koncepcje wychowawcze i metody pedagogiki końca XX wieku. Na zakończenie opisu danej fazy rozwojowej wskażemy nieprawidłowości, które mogą w tym czasie występować, oraz powiemy, jak im zapobiegać, jak je niwelować.

Ostatnie zeszyty kursu poświęcone będą:

- informacjom o chorobach psychicznych i zaburzeniach umysłowych dzieci wraz ze wskazaniem sposobów ich leczenia;
- opisowi metod wychowawczych;
- informacjom o funkcjonowaniu dziecka w środowisku społecznym, ze szczególnym uwzględnieniem grupy rówieśniczej (w tym subkultur młodzieżowych);
- omówieniu najtrudniejszych problemów wychowawczych, z jakimi spotyka się współczesny rodzic (narkomania, picie alkoholu, palenie papierosów, prostytutka nieletnich, chuligańskie grupy rówieśnicze, zatargi z prawem, bezrobocie „młodych dorosłych”, zakładanie własnej rodziny przez dziecko);
- opisowi konkretnych przypadków z podaniem informacji o sposobie rozwiązania danego problemu;
- syntezie wiadomości.

I co najważniejsze, w materiałach kursu nie znajdą Państwo GOTOWEJ RECEPTY, jak – że się tak wyrażę – „HODOWAĆ” własne dziecko. W wychowaniu nie zawsze $2 + 2 = 4$; jest to proces złożony i absolutnie nie istnieje coś takiego, jak „jedyna słuszną drogą”; zawsze będzie to działanie twórcze. Ode mnie otrzymają Państwo tylko propozycje i wskazówki, które należy rozważyć i dostosować do swojego życia.

Autor

W jaki sposób są opracowane materiały kursu „Psychologia dziecka”

Każdą przesылkę, którą Państwo od nas otrzymają, będziemy nazywać „zeszytem”. Kurs zawarty jest w 16 zeszytach. Dla Państwa wygody z pierwszymi materiałami wysyłamy nasz firmowy segregator, w którym można umieszczać kolejne zeszyty.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na specjalny, ułatwiający przyswojenie wiedzy charakter naszych materiałów do nauki:

- każdy zeszyt ma określoną, powtarzalną strukturę dydaktyczną, której istotnym elementem są m.in. liczne przykłady, a także zadania pozwalające od samego początku wykorzystywać w praktyce zdobywane wiadomości;
- na końcu każdego zeszytu zamieszczamy pracę domową, która jest ważnym sprawdzianem stopnia przyswojenia wiadomości, a także satysfakcji z nauki;
- nasze kursy wyróżniają się bezpośrednim stylem wykładu; mamy nadzieję, że teksty pisane w preferowanej przez nas formie są bardziej przejrzyste i przyjemne w czytaniu, co odgrywa szczególnie istotną rolę w przypadku nauczania na odległość;
- stosujemy rozwiązania graficzne ułatwiające przyswajanie wiedzy.

Każdy student ESKK ma swojego nauczyciela. Pracę domową można przysyłać do nauczyciela, który oceni poprawność odpowiedzi. Komentarz nauczyciela będzie się odnosił do zagadnień omawianych w poszczególnych zeszytach.

Na marginesach kolejnych zeszytów wystąpią następujące oznaczenia:



sygnalizuje nowe określenia, definicje lub założenia.



sygnalizuje przykład ilustrujący omawiane zagadnienie.



sygnalizuje zadanie praktyczne dla Państwa.

3 (21)

oznacza, że aktualnie omawiany temat został poruszony wcześniej, np. w zeszycie 3 na stronie 21.

Ogólne wiadomości z zakresu psychologii

Wstęp, czyli... poznajmy się!

Serdecznie witam wszystkich Uczestników tego kursu! Jestem psychologiem oraz mężatką i matką dwojga dzieci. Poproszono mnie o napisanie cyklu wykładów z zakresu psychologii rozwojowej dziecka. Wyobrażam sobie Ciebie, droga Uczestniczko, drogi Uczestniku kursu, jako osobę żywo zainteresowaną sprawami dzieci. Może właśnie spodziewasz się potomka i jesteś pełna niepokoju, jak się sprawdzisz w nowej roli... A może masz już dwoje lub troje rozkosznych maluchów i często zadajesz sobie pytanie, czy postępujesz z nimi właściwie; czy to, co robisz intuicyjnie, jest zgodne z naukowymi zasadami wychowywania dzieci? Może w przyszłości zamierzasz studiować psychologię i kurs ESKK ma być formą bliższego zapoznania się z tą tematyką?

Kurs „Psychologia dziecka” jest przeznaczony głównie dla rodziców i osób zainteresowanych tematyką rozwoju i wychowania dzieci. Przekazuje wybrane zagadnienia i teorie z zakresu psychologii rozwojowej dziecka i psychologii wychowawczej oraz niektóre wyniki badań. Biorąc pod uwagę zakres omawianych tematów, a także formę nauczania (korespondencyjną), kurs przeznaczony jest na użytek własny. Jego ukończenie nie daje prawa wykonywania zawodu psychologa, prowadzenia edukacji psychologicznej, diagnostyki, poradnictwa i terapii. Natomiast poszerzy Twą wiedzę psychologiczną, uświadomi Ci różne procesy i zjawiska, stworzy możliwość lepszego funkcjonowania w roli rodzicielskiej. Postaram się sprostać Twoim oczekiwaniom i udzielić Ci jak najwięcej teoretycznych informacji, a przede wszystkim praktycznych wskazówek.

Otwieram także skrzynkę pytań bieżących. Począwszy od czwartego zeszytu kursu, w każdym zeszycie na ostatnich stronach udzielę odpowiedzi na niektóre, najczęściej pojawiające się pytania (z zachowaniem oczywiście pełnej anonimowości osób je stawiających).

I jeszcze jedno – pozostając z całym szacunkiem dla wszystkich uczestników kursu – jeśli pozwolicie, będę zwracać się do Was bezpośrednio, w formie żeńskoosobowej (mam nadzieję, że Panowie mi to wybaczą). To będzie trochę tak, jakbyśmy przeszli na „Ty” – cieplej i serdeczniej.

Język każdej dziedziny wiedzy jest hermetyczny i obfituje w liczne fachowe terminy. W miarę możliwości postaram się pisać prostym językiem, używanym na co dzień. Jednak pewne części będą bardziej teoretyczne, trudniejsze do zrozumienia i przyswojenia. Wówczas proszę najpierw zaznajomić się z definicjami pojęć (naukowymi lub o charakterze użytkowym), a dopiero potem poznawać nowe treści. Myślę, że dobrze będzie, jeśli pracę na kursie rozłożysz sobie na etapy – „jednostki lekcyjne” zgodne z rozdziałami lub podrozdziałami poszczególnych części kursu. Jednorazowe przeczytanie treści całego zeszytu może wprowadzić w Twoje myśli zamęt, może

utrudnić Ci zrozumienie omawianych zagadnień, ich usystematyzowanie, a co najważniejsze – sformułowanie własnych wniosków i głębokiej refleksji. Myślę też, że warto powracać do wcześniej analizowanych treści. Dzięki temu Twoja wiedza będzie utrwalona, pełniejsza i będziesz ją mogła wykorzystywać, kiedy tylko zajdzie taka potrzeba.

Mam nadzieję, że omówiliśmy już wszystkie najważniejsze sprawy formalne. Pozostaje mi tylko życzyć wszystkim przyjemnej nauki. A więc... zaczynamy!

I. Definicje i działy psychologii

Psychologia jest nauką, która jako osobna dziedzina wiedzy wyodrębniła się w drugiej połowie XIX wieku. Wcześniej rozważaniami o „duszy” ludzkiej zajmowali się przez wieki filozofowie, księża i lekarze. W XIX wieku termin „dusza” został zastąpiony pojęciem „psychika”, a nauce zajmującej się badaniem i tłumaczeniem zjawisk z nią związanych dano nazwę „psychologia”. Nie jest to jednorodna gałąź naukowa. Dzieli się ona na szereg dziedzin. W zależności od tego, jakie kryterium klasyfikacyjne przyjmujemy, możemy przedstawić szereg podziałów. Przyjmując na przykład za kryterium praktyczne odniesienie do różnych zjawisk rzeczywistości, będziemy rozróżniać:

- a. **psychologię pracy** (dział psychologii stosowanej dotyczący prawidłowości psychologicznych związanych z pracą człowieka; dzieli się na mniejsze jednostki, takie jak psychologia przemysłowa, wojskowa, handlowa, rolnictwa itp.);
- b. **psychologię rozwojową** (dział zajmujący się badaniem praw rządzących rozwojem psychicznym człowieka od chwili poczęcia przez niemowlęstwo, okres dzieciństwa, dojrzałości aż po starość);
- c. **psychologię wychowawczą** (dział dotyczący zagadnień związanych z wychowaniem i nauczaniem człowieka w różnych okresach jego życia; bada się tu środowiska wychowawcze: rodzinę, przedszkole, szkołę, domy dziecka, instytucje kulturalne i oświatowe; poszukuje skutecznych metod wychowywania dziecka);
- d. **psychologię człowieka dorosłego** (wyodrębnioną z psychologii rozwojowej dziecka, zajmującą się badaniem rozwoju człowieka od zakończenia okresu młodzieńczego do okresu starzenia się);
- e. **psychologię społeczną** (dział zajmujący się badaniem procesów społecznych i zachowania ludzi w różnych sytuacjach interpersonalnych, grupowych);
- f. **psychologię gerontologiczną** (przedmiotem badań są tu zmiany zachodzące w okresie starości, problemy związane z przejściem na emeryturę itp.);
- g. **psycholingwistykę** (jest to dziedzina z pogranicza psychologii i lingwistyki; zajmuje się genezą i rozwojem mowy oraz jej zaburzeniami);
- h. **psychologię defektologiczną** (dział zajmujący się wpływem różnego rodzaju inwalidztwa fizycznego i umysłowego na rozwój i funkcjonowanie psychiki; stanowi podstawę teoretyczną dla nauczania specjalnego i rehabilitacji). W ramach psychologii defektologicznej wyodrębnia się m.in. surdopsychologię zajmującą się osobami niesłyszącymi i tyflopsychologię dotyczącą osób niewidomych;
- i. **psychologię kliniczną** (traktującą o zaburzeniach zachowania, o chorobach psychicznych i różnego typu patologiach).



1. Psychologia jest nauką młodą; ciągle się rozwija.
2. Psychologia znajduje zastosowanie w różnych sferach życia.

**PRZYKŁAD**

Wychowawca klasy piątej szkoły podstawowej z niepokojem obserwował, jak w jego klasie często bity i wyśmiewany był Adaś. Każdy pretekst był dobry, by go skrzywdzić. Robili to wszyscy, i chłopcy, i dziewczęta. Proste uwagi „nie wolno”, „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe” nie skutkowały. Dopiero gdy nauczyciel przeczytał stosowną literaturę z zakresu psychologii, pojął, że Adaś w nieformalnej strukturze grupy odgrywa rolę „kozła ofiarnego”. Odkrycie to pozwoliło mu skutecznie zadziałać na wyżej wymienioną strukturę klasową i wyprowadzić chłopca z nadanej mu przez klasę roli.

**ZADANIE 1**

Zastanów się teraz, proszę:

- a. gdzie jeszcze może być wykorzystana wiedza psychologiczna (spróbuj wymyślić swoje „działy”)?
- b. wiadomości z których działów wykorzystamy w „Psychologii dziecka”?

Jeśli wymyśliłeś po 3 przykłady do zadania a. i b., gratuluję; to bardzo dobrze. Jeśli nie, nie martw się.

II. Wybrane kierunki psychologii

Jeżeli za kryterium klasyfikacyjne przyjmujemy podstawy teoretyczne leżące u podstaw tłumaczenia zjawisk psychicznych, wówczas możemy wyróżnić w psychologii takie kierunki, jak (nie jest to absolutnie lista kompletna):

- a) **psychologia introspekcyjna** (nauka o wewnętrznych przeżyciach człowieka, dostępnych tylko i wyłącznie jemu samemu; nikomu więcej. Sposobem ich badania jest w tym przypadku obserwowanie i analizowanie własnych doznań i myśli, właśnie introspekcja);
- b) **psychologia behawioralna** (nauka o zewnętrznym zachowaniu ludzi, ich reakcjach na bodźce, bez zbędnego „zaglądania do środka”; sposobem badania w tym nurcie jest eksperyment);
- c) **psychoanaliza** (bardzo modny ongiś kierunek, mający również dzisiaj rzesze wielbicieli, w którym zakłada się, że ani świadomość, ani zachowanie człowieka nie są istotnie ważne; są to tylko znaki, symbole czegoś ważniejszego – często nieświadomych dążeń i popędów; sposobem badania popędów jest metoda nazwana psychoanalizą);
- d) **psychologia humanistyczna** (postrzega człowieka jako OSOBE ważną, mającą swe poglądy, uczucia, cechy).

Podsumowanie

Jak z powyższego wynika, nie ma jedynej, właściwej teorii psychologicznej; to samo zjawisko można tłumaczyć w różny sposób, wnioski bywają podobne, ale nie identyczne. Dlatego też moje propozycje wychowawcze czy wskazówki dotyczące wspierania rozwoju dziecka w istocie rzeczy nie mogą być i nie będą tymi jedynie możliwymi. Może się zdarzyć, że w literaturze napotkasz zgola przeciwstawne informacje w stosunku do tych, które będą prezentowane w naszych rozważaniach (inni autorzy mogą poruszać się w odmiennych konwencjach).

Na złożone problemy dotyczące człowieka nie ma jednej, zawsze skutecznej recepty. Psychologia jako nauka ciągle się rozwija, pojawiają się nowe teorie. Przychodzą i odchodzą „mody” na sposoby wychowania dzieci.

Czasem metoda stosowana przez lata okazuje się nieskuteczna, czasem następuje nawrót do poprzednich sposobów. Moja propozycja postrzegania rozwoju psychicznego dziecka i zastosowania konkretnych metod wychowawczych jest jedną z wielu aktualnie istniejących i zawiera elementy różnych teorii – jest „eklektyczna”.



Psychologia nie jest nauką jednorodną; możliwe są różne wyjaśnienia danego zjawiska, zależne od przyjętej orientacji.



PRZYKŁAD

Kasia jest 15-letnią dziewczynką; z dużym upodobaniem rysuje podłużne przedmioty. Behawiorysta zapyta, jaki bodziec zewnętrzny (może nim być np. polecenie nauczyciela) ją do tego popycha; psychoanalityk będzie się w rysunkach dopatrywał symboli popędów (np. seksualnego), a humanista powie, że Kasia jest wolną osobą i tworzy coś nowego, oryginalnego.



ZADANIE 2

Zastanów się, która z wyżej wymienionych orientacji jest Ci najbliższa. Jak Ty tłumaczysz różne zaobserwowane zachowania własne i innych ludzi?

III. Będziemy rodzicami

Okres oczekiwania na narodziny dziecka jest specyficznym czasem w życiu przyszłej matki i ojca. „Świeżo upieczeni” rodzice są targani różnymi emocjami. Z jednej strony cieszą się i z wielkim zaciekawieniem oczekują przyszłego potomka. Z drugiej strony odczuwają często lęk i wątpliwości. Dyskomfort bierze się stąd, że nigdy jeszcze nie byli w takiej roli. Wiedzą, jak być dziećmi własnych rodziców, pracownikami w firmie itp., ale jak to jest być matką czy ojcem? Czy dam radę? Czy zrozumieć, czego niemowlę ode mnie oczekuje? Co to znaczy, kiedy płacze? Jest głodne, „ma mokro”, chce się bawić? O co może MU chodzić? Obserwując cudze małe dzieci, zupełnie nie

potrafimy zrozumieć ich „mowy”. Zastanawiamy się, skąd wiedzą to ich rodzice. Nie obawiajcie się; takie zrozumienie reakcji dziecka przyjdzie samo, kiedy będziecie spędzać całe dni ze swoim maleństwem. Po natężeniu czy wysokości wydawanych przez dziecko dźwięków będziecie rozróżniać, czego w tej chwili potrzebuje. Pomoże Wam w tym „instynkt”. Zwierzęta korzystają tylko z tej właściwości i doskonale wychowują swoje potomstwo. My mamy jeszcze umiejętność samodzielnego myślenia, potrafimy przeczytać odpowiednie wiadomości z poradników i czasopism dotyczących opieki i wychowania dziecka, możemy porozmawiać o swoich kłopotach z innymi młodymi parami, z własnymi rodzicami, ostatecznie z profesjonalnym doradcą – lekarzem czy psychologiem.

Domyślam się, że zaczęliście poświęcać dużo czasu obserwowaniu innych ludzi posiadających dzieci. Jednak rozmowy z nimi lub wyniki Waszych obserwacji dalej budzą niepokój. Wynika to z tego, że informacje, które do Was dochodzą, często bywają sprzeczne. Jedna matka przechowuje swoje maleństwo w „beciku”, zasznurowane jak baleron. Inna nakrywa je kocykiem, ale zawsze zakłada mu czapkę, a jeszcze inna wozi roznegliżowane dziecko w wózku, tylko w pieluszcze i skarpetkach. Która metoda jest dobra, myślicie zdenerwowani. Rozmowy z koleżankami – matkami wprowadzają jeszcze większy zamęt. Rzadko się zdarza, by na konkretny temat miały takie samo zdanie. Jedna twierdzi, że smoczek uspokaja jej maleństwo, inna, że na smoczku jest mnóstwo bakterii i absolutnie nie wolno go dawać dziecku. Jeszcze inna przynosi stos czasopism, z których wynika niezbicie, że smoczek źle wpływa „na zgryz”, kolejna zaś dowodzi, że smoczek ćwiczy mięśnie twarzy i uczy lepszego ssania. Czy zdziwisz się bardzo, jeśli Ci powiem, że w każdej z tych wypowiedzi jest trochę prawdy? Najlepiej zaufaj własnemu rozsądkowi, instynktowi i wiedzy, a w razie dużych wątpliwości zwróć się do specjalisty. Tak naprawdę, różnorodność wśród niemowląt jest równie wielka jak wśród dorosłych ludzi. Jedno wprost uwielbia ssać smoczek, inne wypłuu go z obrzydzeniem i wszelkie próby włożenia mu go do buzi kończą się fiaskiem. Są też mali smakosze, którzy używają smoczka tylko wtedy, kiedy są głodni, albo tylko przed snem. Twoje dziecko samo nauczy Cię, kiedy potrzebuje tego przedmiotu. Wasza interakcja, przebywanie razem z dzieckiem nauczą Was rozróżniać jego potrzeby.

Możecie mieć różne sposoby zakładania pieluszek, gotowania mlecznej mieszanki czy kolejności mycia poszczególnych części ciała podczas kąpieli. Jest tylko jedna rzecz, której zabraknąć nie może. Jest nią MIŁOŚĆ do własnego dziecka. Każde wzięcie dziecka na ręce, przytulenie jest stokroć ważniejsze niż najbardziej precyzyjne przestrzeganie procedury karmienia, prasowania ubranek czy kąpieli. Zaufajcie swoim naturalnym umiejętnościom, poczytajcie sobie materiały choćby tego kursu i do dzieła!



- 1. Uwierz w siebie.**
- 2. Wątpliwości czy związane z przyjściem dziecka na świat obawy, że sobie nie poradzisz, są rzeczą naturalną.**
- 3. Witamina „M” (miłość rodzicielska) jest jedyną niezbędną rzeczą, której nie może zabraknąć w Twoim kontakcie z dzieckiem.**
- 4. Pomocna będzie również rzetelna wiedza medyczna i psychologiczna.**

**PRZYKŁAD**

Anna, będąc w dziewiątym miesiącu ciąży, przeczytała już wszystko, co tylko znalazło się w jej zasięgu na temat opieki nad niemowlęciem. Pobrała od pielęgniarki materiały informacyjne o sposobach i czasie karmienia, o leczeniu pleśniawek, o pielęgnacji skóry niemowlęcia, o kalendarzu szczepień. Każdą wątpliwą kwestię, w zakresie której posiadała krańcowo różne informacje, przedyskutowała z zaprzyjaźnioną lekarką – pediatrą. Po powrocie ze szpitala z perfekcyjną dokładnością wypełniała obowiązki matki. Czasem do 23:00 prasowała kaftaniki i koszulki; o 0:00, 2:00 i 6:00 zrywała się do karmienia (gotowymi, firmowymi mieszankami). Jej dziecko miało piękną kołyskę, w której codziennie wymieniała pościel. Pokój niemowlęcia pełen był zabawek. Jednak jej maleństwo płakało często i długo, nie pozwalało spać w nocy, w ciągu dnia cały czas czuwało, było pobudzone i niespokojne. Anna bardzo bała się brać je na ręce, tyle się przecież naczytała o możliwościach skrzywienia kręgosłupa czy zarażenia dziecka „zarazkami dorosłych”.

Któregoś dnia odwiedziła ją sąsiadka mieszkająca na ostatnim piętrze, matka czwórki dorodnych, wesołych dzieci. Zachwyciła się pięknym wystrojem pokoju dziecięcego, z zaciekawieniem przejrzała prasę, dziwiła się, że stać Annę na tak drogie mieszanki mleczne i najlepsze gatunki pieluch – jednorazówek. Nagle maleństwo zaczęło gwałtownie płakać. Sąsiadka instynktownie podbiegła do kołyski i wzięła niemowlę na ręce, zaczęła je kołysać miarowo i, o zgrozo, całować w policzek. Anna zamarła ze strachu – żeby tylko nic się nie stało, żeby nie upuściła dziecka, żeby nie zaraziła go czymś paskudnym – myślała gorączkowo. Zmartwiła się też, myśląc, że wizyta sąsiadki zaraz się skończy, bo maleństwo będzie teraz, jak zwykle, płakać z pół godziny lub dłużej. Jakież było zdziwienie Anny, gdy dziecko zamilkło po 2–3 minutach i smacznie zasnęło.

**ZADANIE 3**

Wyjaśnij, dlaczego tak się stało. Zastanów się, jakie zmiany w swym zachowaniu powinna wprowadzić Anna. W pracy domowej, którą znajdziesz na końcu zeszytu, poproszę Cię, abyś odpowiedź na postawione pytanie przysłała pod adresem ESKK do swojego nauczyciela, oczywiście – jeśli zechcesz, uznając, że to będzie dobre dla Ciebie.

IV. O potrzebie miłości – słów jeszcze kilka

Pomyśl przez chwilę, jak często w Twoim życiu zdarza się sytuacja, gdy uświadamiasz sobie nagle, że nikt Cię nie kocha. Myślisz tak, bo Twój partner zachował się wobec Ciebie gwałtownie, podniósł głos, nie spełnił Twojej prośby (czasem nie zrobił tego, co zrobić powinien wyłącznie w Twojej wyobraźni). Jak często ta myśl pojawia w kontakcie z własną matką, gdy Wasze poglądy na pewien temat różnią się i żadna nie chce ustąpić lub gdy na przykład poprosisz matkę o coś ważnego dla Ciebie, a matka tę prośbę zignoruje lub odmawia jej spełnienia? Zastanów się nad relacją z własnym ojcem. Czy, kiedy okazuje złość lub niezadowolenie, nie czujesz, że „chyba Cię nie kocha”? A jesteś przecież osobą dorosłą, samodzielną, niezależną, posiadającą dużo wiadomości o życiu i wiele doświadczeń.

Dziecko, im młodsze, tym bardziej jest pozbawione tego wszystkiego. Często nie potrafi określić przyczyn danej sytuacji, nie umie (z powodu braku doświadczenia) przewidzieć jej zakończenia, nie potrafi rozpoznać intencji, interpretuje je zbyt dosłownie. Jeśli mama bije, krzyczy i nie zwraca uwagi – to znaczy, że nie kocha. Twój lęk przeżywany aktualnie, spowodowany obawą o brak miłości, jest zdecydowanie mniejszy od tego, który przeżywa dziecko. Dziecko potrzebuje namacalnych dowodów miłości, częstych i prawdziwych, a nie udawanych. Dla niego godzina braku Twojej uwagi czy odtrącenia stanowi „wieczność”; niepokój i niepewność wzrastają szybko i gwałtownie i wywołują coraz silniejsze reakcje emocjonalne.

p**PRZYKŁAD**

Iwona jest młodą kobietą, mężatką, matką 2,5-letniej Kasi. Przebywa na urlopie wychowawczym. Jej mąż dużo pracuje i ciągle nie ma go w domu. Iwona stara się być dobrą gospodynią domową i dobrą matką. Dbą o porządek w mieszkaniu, gotuje smaczne obiady, chodzi z Kasią na spacer, czyta jej bajeczki, bawi się z nią „w dom”, robi babki z piasku. Ale ponieważ często przebywa w domu wyłącznie z dzieckiem, dokucza jej samotność i odczuwa potrzebę kontaktu towarzyskiego. Od pewnego czasu zaczęła spotykać się ze starszą od siebie o dwa lata kobietą, którą poznała na spacerach. Obie doskonale się rozumieją, mają mnóstwo ciekawych tematów, interesują się tymi samymi filmami. Nowa koleżanka również nie pracuje i z przyjemnością przyjmuje zaproszenie na wspólną „kawę”. Spotykają się w domu Iwony. Kontakty te są dla nich obu ważne i sprawiają im dużą przyjemność. Jest tylko jedno „ale”. Ilekroć znajoma pojawia się i kobiety zaczynają rozmawiać, do ich pokoju już po kilku minutach wpada Kasia. Domaga się wspólnej zabawy, chce pić, jeść, wyjść na spacer. Iwona próbuje dogodzić małej, ale dziecko stawia ciągle nowe żądania. Czasem zaczyna płakać, a ostatnio ugryzła nową koleżankę Iwony w ramię. Iwona nie wie, co zrobić. Czuje się winna, że nie wychowała dobrze swojej małej.

Z**ZADANIE 4**

Jak sądzisz, dlaczego Kasia tak się zachowuje? (W pracy domowej poproszę Cię o przygotowanie pisemnej odpowiedzi na to pytanie.)

Wróćmy do wiadomości teoretycznych. Opowiem Ci teraz o serii eksperymentów, którą przeprowadzili znani naukowcy w celu potwierdzenia lub zaprzeczenia tezie, że miłość (możemy też zamiennie używać określeń bardziej fachowych takich jak: przywiązanie, potrzeba kontaktu, zależność) jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka (i nie tylko jego) warunkującą prawidłowy rozwój psychofizyczny.

Hary Harlow, zoopsycholog, przeprowadził następujące badanie na małpach (rezusach). Młode małpki izolowano od ich rodzonych matek i zamykano w klatkach z „matkami zastępczymi”. Były to sztuczne modele posiadające uchwyty na butelki z mlekiem (piersi), równej wysokości, o cylindrycznym kształcie ciała. Jeden model wykonany był z siatki drucianej i miał drewnianą głowę. Drugi pokryty był miękkim, włochatym materiałem. Okazało się, że małe małpki zdecydowanie częściej wybierały matkę „materiałową” i spędzały dużo czasu przyczepione do niej. Nawet gdy usunięto z niej butelkę z mlekiem, a zostawiono ją matce „drucianej”, to i tak

małpki wybierały tę „materiałową”. Kiedy do klatki w celach eksperymentalnych wprowadzono mechanicznego, pluszowego misia, małpki zachowywały się inaczej w zależności od tego, która „matka” była z nimi. W obecności matki drucianej młode wpadały w panikę, pisały, kuliły się, kołysały w przód i w tył, kładły się twarzą do ziemi. W obecności matki materiałowej, najpierw krzycząc ze strachu, przytulały się do niej, potem stopniowo zaczynały badać nowy przedmiot, a nawet, trzymając się jedną łapą matki, dotykały go i próbowały się z nim bawić. Matka, do której można się było przytulić, dawała wyższy stopień bezpieczeństwa.

Harlow i Mason prowadzili również eksperymenty nad wpływem odłączenia młodych zwierząt od matek na ich rozwój. Okazało się, że zwierzęta odłączone na krótko, przejściowo przejawiały objawy zaburzeń; po powrocie do matki stosunkowo szybko wracały do normy. Młode odłączone na stałe wyrastały na osobniki bardziej agresywne, gorzej funkcjonujące w stadzie, niezdolne do podejmowania zachowań seksualnych. Jeśli samice (w wyniku sztucznej inseminacji – sztucznego zapłodnienia) rodziły potomstwo, wówczas nie potrafiły się nim opiekować. A więc negatywny wpływ braku kontaktu z matką, braku jej miłości był istotny i trwały.

Zimbardo przeprowadził nieco inny eksperyment. Wydzielił dwie grupy młodych zwierząt. Jedną z nich pozbawił kontaktu z matką. Drugą pozostawił z matką, ale poddawał serii wstrząsów elektrycznych. Okazało się, że trwałe zaburzenia zachowań seksualnych wystąpiły tylko w pierwszej grupie. Stres i ból, nawet silny, ale przeżywany w obecności matki, był mniejszym urazem niż sam brak matki.

Opowiem Ci jeszcze o jednej ciekawej obserwacji naukowej. Etolog, K. Lorenz, prowadził badania nad zjawiskiem wdrukowania („imprinting”) – specyficznej formy przywiązania się i uczenia przez naśladownictwo, która występuje we wczesnej fazie życia, niedługo po urodzeniu. Badania dotyczyły zwierząt, ale najprawdopodobniej również u niemowlęcia ludzkiego następuje „wdrukowanie” osoby matki i naśladowania jej (np. reakcja uśmiechu).

Badania dotyczące potrzeby miłości i kontaktu były również prowadzone bezpośrednio na ludziach. Wykorzystywano naturalne warunki, które doprowadziły do określonego stanu. Spitz, zaraz po II wojnie światowej, badał reakcje dzieci przebywających w sierocińcach. Były to dzieci kobiet przebywających w więzieniu. Niemowlęta te do szóstego miesiąca życia przebywały razem z matką. Do tego też momentu rozwijały się zupełnie normalnie, podobnie jak inne dzieci. Były pogodne, uśmiechały się, chętnie jadły. Po ukończeniu szóstego miesiąca życia były odbierane matkom – więźniarkom i przenoszone do sierocińca. Początkowo były smutne, płaczliwe i usiłowały nawiązać kontakt z każdą pojawiającą się osobą. Jednak uwaga pracownic sierocińca koncentrowała się głównie na zabezpieczeniu potrzeb fizycznych dzieci bez zaspokajania potrzeby przywiązania i miłości. Niemowlęta płakały coraz częściej, traciły na wadze mimo poprawnego karmienia, a ich rozwój psychofizyczny uległ zahamowaniu. Po 3–4 miesiącach pobytu w sierocińcu dzieci przestały nawiązywać kontakt, ich twarze były nieruchome, nie wyrażały żadnych emocji; u niektórych gałki oczne poruszały się w sposób nieskoordynowany. Te same dzieci w drugim roku życia nie umiały siedzieć, chodzić i mówić; biernie leżały w łóżeczkach.

Być może pomyślisz, że opisałam zdarzenie odosobnione, drastyczne. Niemniej fakty te znalazły potwierdzenie w wielu innych obserwacjach. Niemowlęta, nawet prawidłowo karmione i pielęgnowane, lecz pozbawione kontaktu emocjonalnego z matką

czy inną osobą starszą sprawującą opiekę, nie rozwijały się prawidłowo, znacznie później zdobywały poszczególne umiejętności i przez wiele lat zdradzały objawy zaburzeń emocjonalnych; miały też trudności w kontaktach społecznych.

Również dzieci starsze, 3–5 letnie, gwałtownie, choć nie tak krańcowo jak niemowlęta, reagują na brak osoby, do której były przywiązane. Mówimy tu o braku trwającym dłuższy czas. Początkowo dzieci płaczą, rozpaczają, złością się. Potem przyzwyczajają się do nowej sytuacji, ale stają się smutniejsze, mniej skłonne do zabawy, bardziej lękliwe; źle śpią i niechętnie jedzą. Czasem demonstrują ataki silnej agresji, potrafią nawet niszczyć w złości przedmioty czy bić innych. W przypadku powrotu matki wyżej wymienione objawy stosunkowo szybko zanikają.

Wszystkie powyższe przykłady dowodzą, że szczególnie we wczesnym okresie rozwoju dzieci niezbędna jest bliższa obecność i miłość osoby dorosłej, najlepiej matki lub ojca. Także w sytuacji czasowego rozstania dziecka i matki (np. podczas pobytu małego dziecka w szpitalu) mogą pojawić się wyżej wymienione objawy nazywane „chorobą sierocą”. Stąd w wielu polskich szpitalach dziecięcych rodzicom, w szczególności matkom, wolno przebywać przez cały dzień przy dziecku, wykonywać czynności higieniczne, bawić się z nim. W razie ewentualnej hospitalizacji Twojego dziecka (czego Ci oczywiście nie życzę) porozmawiaj z ordynatorem i załatw z nim zgodę na Twój dzienny pobyt w szpitalu. I pamiętaj, nie chodzi o to, żebyś je nakarmiła czy przewinęła. Istotne jest bycie przy nim, towarzyszenie mu w cierpieniu, okazywanie miłości i wspólna zabawa. Nie zapominaj też o cudzych dzieciach, obecnych na sali wraz z Twoim. Porozmawiaj z nimi, poczytaj im bajki, przytul. Wielu rodziców nie wie o możliwości przebywania ze swoim maleństwem na oddziale szpitalnym, bądź też pracują i nie mogą towarzyszyć swojemu dziecku. A może nie wiedzą tego, czego Ty się właśnie w ramach tego kursu dowiedziałas i myślisz, że opieka pielęgniarek wystarczy. W niektórych szpitalach, gdzie ze względu na możliwość zakażenia się lub potrzebę utrzymania sterylnej czystości nie wpuszcza się rodziców, część pielęgniarek jest specjalnie wyuczona i przygotowana do tego, by do dzieci często mówić, głaskać je, dotykać, tulić (tzw. Program TLC). Jeśli okaże się, że nie możesz towarzyszyć swojemu maleństwu, przygotuj się na kilka ciężkich dni po jego powrocie. Na szczęście krótkotrwały pobyt w szpitalu nie wywołuje trwałych skutków ubocznych w sferze psychiki dziecka. Po powrocie do domu funkcjonowanie dziecka wraca do normy.

To wszystko oczywiście nie znaczy, że masz rezygnować z możliwości pomocy lekarskiej w tej formie! Chciałam powiedzieć tylko tyle, że w miarę możliwości powinnaś wykorzystać swój przywilej do przebywania razem z małym dzieckiem na oddziale i rozumieć, czego dziecko w tym czasie najbardziej potrzebuje.

Mam też nadzieję, że jesteś mocno przekonana, iż Twojemu dziecku najbardziej potrzebne są miłość, kontakt z Tobą, a także Twoja obecność i uwaga. I jeszcze jedno – dziecko potrzebuje tego wszystkiego nie tylko gdy jest małe, ale... ZAWSZE, nawet gdy ma 20 lat!

Kochanie malutkiego chłopczyka jest łatwe, on jest taki słodziutki, ma śliczne rączki i stópki, rozkoszny uśmiech. Jakże trudno czasem kochać buntującego się nastolatka, który jest wyższy od Ciebie o głowę, cięższy o dwadzieścia kilogramów, ma wielkie pocące się stopy, pryszcze na twarzy i od miesiąca nie powiedział do Ciebie jednego pełnego zdania. Jednak czy mały, czy duży TO TWOJE DZIECKO, potrzebuje Ciebie i Twojej miłości.



1. Liczne badania wykazały potrzebę kontaktu, bliskości, miłości u dzieci.
2. Ta potrzeba jest aktualna na każdym poziomie wiekowym dziecka.



ZADANIE 5

Wiem, że kochasz swoje dziecko. Zastanów się, jak i ile razy w ciągu ostatniego miesiąca okazałaś mu to. Zapisz wnioski. Wróć do notatek następnego dnia i przeanalizuj je. Jeśli chciałabyś coś zmienić w swoim postępowaniu (jeśli na przykład nie wiesz, jak okazywać uczucia albo boisz się, że rozpieścisz swoje dziecko lub że staniesz się śmieszna), przeczytaj następny rozdział.

V. Miłość – ale jaka

Po pierwsze, z tym kochaniem wcale nie jest tak łatwo. Nie zawsze mamy ochotę „dawać”, czasem chcemy tylko „brać”. Czy wolno pozorować miłość? Każdy z nas czuje, że jest to postępowanie nieetyczne. Poza tym rzadko kto jest tak wspaniałym aktorem, że potrafi zgrać komunikaty werbalne (słowne) i niewerbalne (mimikę, gestykulację, wyraz oczu).



PRZYKŁAD

Krzysztof siedzi w fotelu przed telewizorem. Jest fanem sportu, w szczególności koszykówki. Właśnie trwa mecz Zepter Śląsk – AZS Toruń. Sześciolatek podchodzi do ojca z pojemnikiem pełnym klocków Lego; prosi o wspólną zabawę. Krzysztof jest niezadowolony i rozdrażniony. Czekał na ten mecz od kilku dni, a dzieciak dokładnie teraz chce się z nim bawić. Z oczami utkwionymi w ekranie telewizora, po omacku, przypadkowo składa klocki. Synek początkowo zadowolony, buduje swoją konstrukcję, ale po chwili, obserwując ojca, rozpoczyna dialog.

- Tatusiu, budujesz?
- Tak, tak.
- Co budujesz?
- Samochód.
- Czemu ten samochód ma różnej wielkości koła?
- Tak, tak...
- Tatusiu, czemu? – głośniejszym głosem mówi synek.

Krzysztof krzywi się boleśnie, wysoki głos dziecka wdziera się nieprzyjemnie w rozgrywkę na boisku. Odpowiada ze złością:

- Bo tak!
- Ale dlaczego, tatusiu?
- Daj mi spokój – cedzi przez zaciśnięte zęby Krzysztof.

Chłopiec sięga po konstrukcję zbudowaną przez ojca, usiłując się jej dokładnie przyjrzeć i przeanalizować ją. Krzysztof, zaskoczony próbą odebrania mu samochodu, gwałtownie cofa rękę.

- Dlaczego nie mogę zobaczyć, tatusiu?

- Bo nie.
- Czemu nie? – mówi żałośnie i piskliwie synek.
Krzysztof czuje, że zaczyna się w nim „gotować”. Do końca meczu tylko siedem minut, a ten mały ciągle mówi i odwraca jego uwagę od telewizora.
- Daj mi wreszcie spokój – syczy do dziecka.
- Tatusiu, proszę!
- Daj mi spokój i idź sobie! – krzyczy Krzysztof.
Dziecko ze łzami w oczach odchodzi, w swoim pokoju wysypuje ze złością wszystkie klocki na podłogę i depcze je.

Interpretując powyższą sytuację, możemy powiedzieć, że Krzysztof wbrew swojej woli „dawał”, co zrodziło jego złość. Dziecko nie potrafiło zrozumieć sprzecznych komunikatów otrzymanych od rodzica. Z jednej strony ojciec zgodził się na wspólną zabawę, z drugiej jednak zachowywał się dziwnie, był rozdrażniony, nie chciał rozmawiać, aż wreszcie gwałtownie i bez żadnego zrozumiałego powodu przerwał zabawę. Dziecko żał odreagowało w agresji skierowanej na przedmioty. Krzysztofowi po skończonym meczu było w gruncie rzeczy przykro, że tak potraktował syna. Czy Krzysztof mógłby inaczej rozegrać tę sytuację, aby nie wchodzić w fałszywy układ „dawania” wbrew własnej woli? Przyjrzyjmy się takiemu rozwiązaniu:

a) Warunki wyjściowe jak przedtem.

Podchodzi syn i prosi o zabawę. Krzysztof kieruje wzrok na dziecko i z lekkim uśmiechem mówi:

- Wiesz, teraz w telewizji leci mecz. Czekalem na niego od dawna. Jest super i chce go koniecznie zobaczyć. Jeśli chcesz, to siadaj, obejrzymy go razem, o... popatrz, zabrał mu piłkę!

b) Warunki wyjściowe jak przedtem.

Podchodzi syn i prosi o zabawę. Krzysztof, patrząc na dziecko, mówi spokojnie i poważnie:

- Ja teraz muszę odpocząć i obejrzeć ten mecz. Potrzebuję na to jeszcze pół godziny. Idź do swojego pokoju i zbuduj dwa samochody wyścigowe i garaż. Kiedy skończy się mecz, przyjdę do ciebie i zbuduję ci samochód policyjny i karetkę pogotowia. Krzysztof dotrzymuje danego słowa i po meczu bawi się z synem.

Podane alternatywne rozwiązania sytuacji nie rodzą niejasności między ojcem a synem. Obaj mają szansę zrobić to, co lubią. Komunikat jest zgodny wewnętrznie, a dziecko, mimo że jest postawione wobec warunków niezgodnych z własnymi uczuciami, nie czuje się oszukane.

Z**ZADANIE 6**

Poszukaj w swoim życiu analogicznych sytuacji, kiedy coś „dajesz” dziecku lub innej osobie, mimo że tego nie chcesz. Zastanów się, czy można te sytuacje rozwiązać uczciwie, bez odczuwania negatywnych uczuć przez Ciebie i dziecko. Zapisz pomysły. Spróbuj je zastosować przy najbliższej okazji.

Po drugie – musimy rozróżnić pojęcie miłości od nadopiekuńczości. **Nadopiekuńczość** charakteryzuje się nadmiernym chronieniem dziecka, rozpieszczaniem, hamowaniem jego rozwoju, wyręczaniem we wszystkim, posuniętą do granic absurdu wyrozumiałością. Takie postępowanie może przynieść skutki negatywne i absolutnie go nie doradzam. Najczęstsze efekty negatywne to opóźnienie w przygotowaniu do samodzielnego życia, wycofywanie się na widok trudności, niska samodyscyplina, trudności w podejmowaniu decyzji i czasem w kontaktach interpersonalnych. Do problemu nadopiekuńczości wrócimy jeszcze w następnych częściach kursu.

K. Jankowski w polskiej literaturze specjalistycznej mówi o rozróżnianiu miłości bezwarunkowej – „macierzyńskiej” i warunkowej, „ojcowskiej”. To rozróżnienie jest umowne. Każde z rodziców może przejawiać oba typy uczuć w zależności od sytuacji lub własnych cech charakteru.

Istota podziału polega na tym, że **miłość bezwarunkowa** to taka, którą rodzice obdarowują dziecko, nie oczekując niczego w zamian. Jest bezinteresowna, niezależna od zachowania dziecka; można ją określić słowami: „kocham cię za to, że jesteś”.

Miłość warunkowa polega na obdarowywaniu dziecka uczuciem w zamian za zgodne z naszymi oczekiwaniami zachowanie i dawkowaniu go w zależności od stopnia spełnienia naszych wymagań. Aby uzyskać prawidłowe efekty wychowawcze, należy obdarowywać dziecko oboma typami miłości w zależności od sytuacji. Miłość bezwarunkowa służy wytworzeniu u dziecka poczucia bezpieczeństwa i akceptacji. Miłość warunkowa uczy rozróżniać zachowania pożądane od niepożądanych. Jak mówi K. Jankowski, „Człowiek, aby mógł liczyć w życiu na sukces, musi mieć nie tylko dobry napęd, ale i dobre hamulce”. Te ostatnie powstają właśnie jako uboczny rezultat stawianych dziecku ograniczeń.



1. Kiedy dajesz swemu dziecku miłość, bądź w tym autentyczna.
2. Dawaj miłość bezwarunkową i warunkową – obie są niezbędne.
3. Nie bądź nadopiekuńcza, bo pozbawisz dziecko umiejętności samodzielnego radzenia sobie w życiu.



PRZYKŁAD

Adaś ma dwa lata. Ostatnio nadmiernie interesuje się kontaktami i gniazdkami do prądu. Potrafi sprawnie wyciągnąć z nich plastikowe „zaśleпки”, które kupił tata. Ostatnio próbował włożyć do gniazdka drut.



ZADANIE 7

Jak powinna zachować się matka Adasia? Czy powinna przejawiać miłość bezwarunkową czy warunkową?

VI. Cele wychowawcze w rodzinie

Rodzice oczekujący przyjścia na świat dziecka często w rozmowach ustalają, jak będą je wychowywać. Bywają rodziny, w których czyta się na ten temat książki, poradniki, czasopisma i projektuje przyszłość dziecka aż po dorosłość, ze szczegółowym

określeniem planu wychowawczego, oczekiwanych cech charakteru i drogi edukacyjnej swego dziecka. Inni rodzice planują tylko najbliższe lata życia dziecka, zastanawiając się nad nową organizacją życia; podchodzą do problemu od strony praktycznej, kupują odzież, ładny wózek, łóżeczko, wychowanie dziecka identyfikują z pielęgnacją. Jeszcze inni nie zastanawiają się zbyt dokładnie, jak to będzie. Dla określenia swojej filozofii życiowej używają powiedzenia „Będzie, jak Bóg da”. Zazwyczaj mają potem problemy z podjęciem roli rodzicielskiej; często z jakiejś przyczyny (np. zbyt wczesna ciąża, posiadanie już zbyt dużej liczby dzieci) nie są przygotowani do przyjścia dziecka.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego część rodziców nie określa, czego spodziewa się po swoim dziecku, nie ustala „planu wychowawczego”. Ma to związek z przemianami ustrojowymi ostatnich trzydziestu lat w Polsce. Dla wytłumaczenia zjawiska posłużę się ujęciem socjologicznym, zwanym **teorią anomii**, sformułowanym przez Roberta Mertona dla analizy następstw Wielkiego Kryzysu z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych w USA. Mówi on, że w każdym społeczeństwie rodzaj panującego w nim ładu określony jest przez wartości kulturowe i normy społeczne oraz kształt instytucji określonych przez konfigurację norm i ról społecznych. Wartości kulturowe aprobowane przez członków społeczeństwa stanowią cel i sens ludzkiego życia i są źródłem społecznego uznania dla tych, którzy je realizują. Stanowią więc one również kanwę programu wychowawczego, celów wychowania, które ustalają dla własnego użytku rodzice. W normalnym, niekryzysowym społeczeństwie wzory i normy zachowania są adekwatne do wartości, których realizacji mają służyć. Mówiąc prosto, stosując je, uzyskujemy zakładany rezultat. W sytuacji kryzysu dotychczas efektywne środki realizacji celów i same cele zawodzą. Rodzi to napięcie społeczne i prowadzi do anomii. Anomia definiowana jest jako stan załamania efektywności wartości i norm rządzących społeczeństwem. Jeżeli normy i środki ich realizacji stają się nieadekwatne, wówczas ich aprobata traci sens. Ludzie rezygnują z ich wypełniania, co w skali społecznej często prowadzi do powstania różnych dewiacji. W miejsce starych norm pojawiają się nowe, zgodne z nową strukturą lub jakieś substytuty. Poszczególne jednostki, osoby mogą różnorako zachować się wobec zmieniającej się rzeczywistości.

Merton wprowadził następujące rozróżnienie:

- a. kontynuacja uznawania starych norm i wartości oraz dalsza ich realizacja w zachowaniach;
- b. rezygnacja z wartości norm bez przyjęcia nowych (powstaje „pustka” lub „zamęt” w sferze wartości);
- c. zastąpienie dawnych norm i wartości przez nowe, adekwatne do zmienionej rzeczywistości.

W naszym kraju nie wykrystalizowały się jeszcze w miarę powszechnie aprobowane normy kulturowe, wartości społeczne i sposoby ich realizacji, w związku z tym przed rodzicami pojawia się jeszcze trudniejsze niż w zwyczajnych warunkach zadanie. W sprawie własnych celów i wartości życiowych jednostka może nie mieć sprecyzowanych poglądów i nie może się odwołać do doświadczeń starszego pokolenia, bo ono albo samo odczuwa chaos w zakresie wartości, albo kurczowo trzyma się starych zasad działania i reaguje nieadekwatnie do zmienionej sytuacji. A tutaj stoi przed nią jeszcze jedno, szalenie trudne zadanie – zaprojektować, choćby w ogólnym zarysie, przyszłość swojego dziecka.

Problem dotyczy nie tylko krajów postkomunistycznych. Również w krajach kapitalistycznych ludzie mają poważne problemy z ustaleniem wartości życiowych i uszczegółowieniem ich w postaci celów wychowawczych. W dawnych czasach powszechnie, a i współcześnie, w rodzinach wyznających jakąś religię uważa się, że najwyższą wartością jest Bóg, a głównym celem ludzkości jest służba Bogu. A więc i cele wychowawcze są ściśle związane z kanonami, zasadami religii. Jest to stosunkowo komfortowa sytuacja, ponieważ religie dysponują zazwyczaj gotowym „pakietem” wskazówek wychowawczych i nakazów.

W minionym stuleciu, a i w XX wieku, na przykład w krajach dążących do komunizmu, wmawiano ludziom, że ich celem życiowym jest służba narodowi. I znów rodzice nie musieli sami konstruować swych planów wychowawczych, gdyż mieli gotowe wzorce, którymi kierował się cały naród.

W niektórych krajach czy regionach uważa się, że dzieci mają służyć swemu rodowi, klanowi, szczepowi i na jego rzecz pracować. To również warunkuje dobór celów wychowawczych i sposobów ich realizacji. We współczesnym świecie istnieje kult wartości materialnych i życia dla przyjemności. Znajduje on odbicie w sposobach wychowywania dzieci. Natychmiast nasuwa się jednak myśl, że jest to zbyt powierzchowne potraktowanie problemu. Z pewnością wskazane jest wzięcie pod uwagę aspektów moralnych.

Liczne teorie psychologiczne czy socjologiczne również dysponują gotową gamą propozycji, różniących się od siebie w zależności od orientacji autora. Współcześni rodzice, zagubieni w chaosie cywilizacyjnym, żyjący z dala od swych rodzin generatywnych często próbują kierować się tymi teoriami. Nie jest to najszcześniejsze wyjście, są to bowiem zazwyczaj zbiory sposobów. Co prawda nasze społeczeństwo jest na etapie kształtowania norm, wartości i środków ich realizacji adekwatnych do nowego ustroju i zmian społecznych, ale rzadko zawierają one ofertę moralnych wartości, drogowskazy pomocne przy podejmowaniu najważniejszych wyborów, a pokazują raczej, jak już wybrane cele wprowadzać w życie.

Teraz, przybliżając temat, chciałabym zaprezentować Ci kilka konkretnych **teorii pedagogicznych dotyczących wychowania**. Są one z konieczności pokazane w sposób wybiórczy i ogólnikowy, ponieważ celem naszego kursu nie jest bardzo dogłębne poznawanie teorii, a raczej odniesienie teorii do praktyki wychowawczej.

Zacznijmy od aktualnego **nurtu katolickiego w polskiej tradycji wychowawczej**. Odnosi się on do filozofii personalistycznej i traktuje człowieka jako osobę, której dobro i rozwój stanowią ważny cel działalności ludzkiej. Człowiek nie „jest”, ale ciągle „się staje”, żyjąc w kręgu różnych wartości; ciągle dokonuje wyboru i jest wolny w granicach swego sumienia. Wartością naczelną w jego życiu jest miłość, która stanowi gwarancję godności ludzkiej i powoduje, że kontakty międzyludzkie nie są instrumentalne. Jan Paweł II mówi o cywilizacji miłości przejawiającej się w prymacie:

- być przed mieć;
- osoby przed rzeczą;
- etyki przed techniką;
- miłosierdzia przed sprawiedliwością.

Podkreśla, że w wychowaniu chodzi o to, by człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, by bardziej „był” niż „miał” i aby potrafił być nie tylko „z drugimi”, ale w szczególności „dla drugich”.

Nurt **pedagogiki krytycznej** zakłada, że człowiek ma prawo kwestionować wszelkie prawdy zastane w religii, nauce, kulturze i etyce. Celem rozwoju człowieka jest wyzwolenie się od wcześniej poznanej rzeczywistości i otwieranie się na wciąż nowe widzenie świata, odejście od schematów i nawyków myślowych. Pedagogika krytyczna potępia totalitaryzm, dogmatyzm, polityczną manipulację i religijną indoktrynację, odrzuca pojęcie prawdy obiektywnej, podkreśla natomiast wartość dialogu międzyludzkiego i tolerancji. Wychowanie pojmuje jako partnerstwo i dialog wychowawcy i wychowanka, prowadzący do konfrontacji punktów widzenia i rozumienia rzeczywistości.

W **pedagogice humanistycznej** nacisk kładziony jest na rozwój człowieka i jego odpowiedzialności za świat. Człowiek jest pojmowany jako wartość najwyższa, podobnie jak prawda, dobro i piękno. Ojczyzną człowieka jest cały świat, mówi się o cywilizacji globalnej, o przekraczaniu wszelkich granic kulturowych, regionalnych i narodowych, o poczuciu odpowiedzialności za losy świata (problem głodu, zanieczyszczenia środowiska itp.). Wychowanie humanistyczne przygotowuje ludzi do budowy świata dla wszystkich.

W myśl **pedagogiki personalistycznej** człowiek traktowany jest jako wartość sama w sobie, jako „osoba”. Wychowanie (oparte na autorytecie duchowym i intelektualnym wychowawcy) pojmowane jest jako spotkanie dwóch osób; ma ono służyć prowadzeniu dziecka do samodzielności, odpowiedzialności i pełnienia funkcji w społeczeństwie. Przez wychowanie zmierza się do rozwoju osobowości.



1. Różny jest stosunek rodziców do kwestii ustalenia celów wychowawczych.
2. Treść ustalonych celów różni się w zależności od przyjętej orientacji teoretycznej czy wartości naczelných wyznawanych przez dane społeczeństwo.
3. Aby ustalić cele wychowawcze ważne w Twojej rodzinie, musisz uczynić duży wysiłek i ustalić najpierw własne wartości, cenione przez Ciebie oraz ewentualnie pozostałych dorosłych członków Twojej rodziny.



ZADANIE 8

I etap

Wybierz stosowny moment (gdy będzie dużo wolnego czasu i pogodny nastrój w domu) i zastanów się, najpierw sama, a potem razem z mężem czy partnerem nad celami życiowymi i wartościami przez Was wyznawanymi. Wypiszcie:

- najpierw wszystko, co się Wam nasuwa na myśl;
- następnie dokonajcie segregacji; może coś odrzucicie, może wpadniecie na inne pomysły;
- potem ustalcie hierarchię tych wartości i celów (ponumerujcie od rzeczy najważniejszych do najmniej ważnych).

II etap (Przystąpcie do niego w innym dniu.)

1. W oparciu o własne wartości życiowe zastanówcie się, co chcielibyście z tego przekazać swojemu dziecku, a czego nowego chcielibyście je nauczyć cenić.

2. Wypiszcie swoje pomysły.
3. Posegregujcie je, odrzućcie te bez sensu, może nasuną się Wam jakieś nowe.
4. Ustalcie hierarchię tych wartości.
5. Na podstawie ogólnych wartości etycznych, przemyśleń filozoficznych i religijnych ustalcie cele wychowawcze, które chcecie realizować w swej rodzinie.
6. Jeśli macie ochotę, możecie skonsultować swoje pomysły z osobami dorosłymi z najbliższej rodziny, do których macie zaufanie.

Pamiętaj – nie traktuj uzyskanej listy jako jedynej i niezmiennej. Ma ona być tylko podpowiedzią w chwilach wątpliwości, a nie restrykcyjnie realizowanymi „wytycznymi”. Jeszcze wiele razy będziecie je korygować i dostosowywać do nowych doświadczeń życiowych czy też do zmieniających się własnych poglądów na życie.

VII. Budowa scenariusza życiowego

Zaproponowałam Ci wcześniej zaplanowanie celów wychowawczych, abyś czuła się pewniej w roli matki, abyś pewne rzeczy nazwała, a nie tylko „przeczuwała”. Teraz chciałabym pokazać Ci, jak to jest, gdy tworzymy **scenariusz życiowy dziecka** tylko nieświadomie (podejmujemy różne działania, mówimy do niego, porównujemy z innymi bez głębszego zastanowienia się i świadomości efektów).

Posłużę się w tym celu szeroko znaną **teorią analizy transakcyjnej**. Jej twórcą jest psychoanalityk amerykański, Eric Berne. Znajduje ona zastosowanie jako metoda terapeutyczna, jest sposobem wytłumaczenia przyczyn różnych zachowań ludzi oraz zasad i możliwości ich korekty.

Na początek, by moje tłumaczenie było dla Ciebie jasne, przedstawię Ci podstawowe założenia tej teorii, a następnie przejdziemy do budowy scenariusza życiowego i wynikających z tego konsekwencji życiowych.

Otóż w analizie transakcyjnej uważa się, że w skład osobowości człowieka wchodzi trzy zasadnicze stany „Ja”:

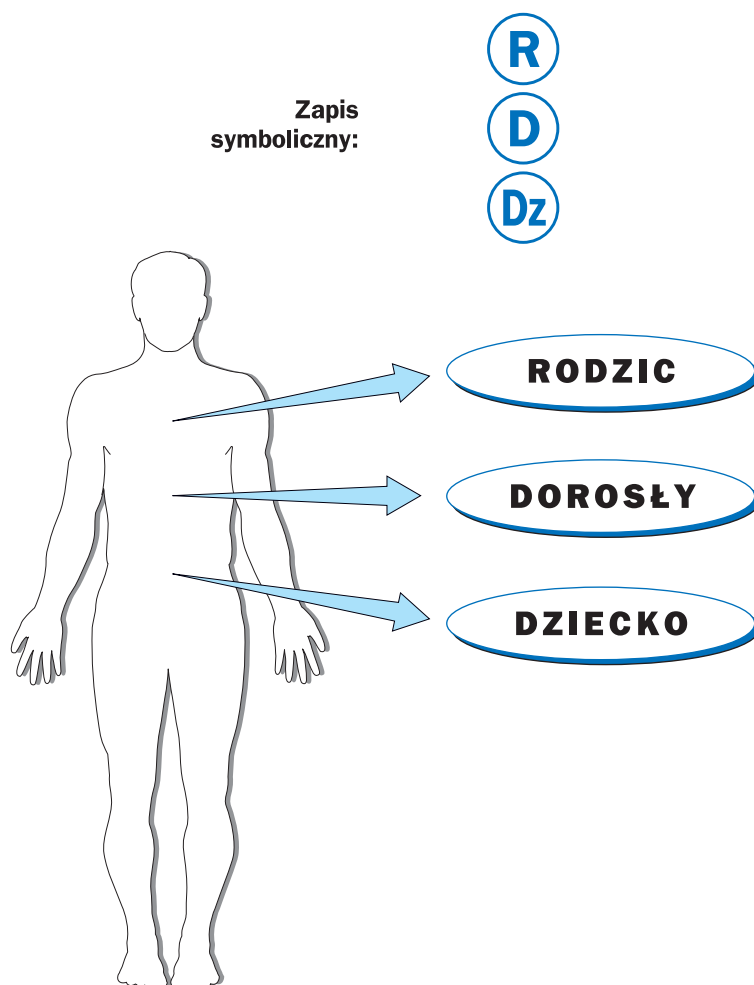
1. Stan Ja – Rodzic
2. Stan Ja – Dorosły
3. Stan Ja – Dziecko

ad.1. Stan „**Ja – Rodzic**” (w skrócie „Rodzic”) zawiera sposoby zachowania, które przejęliśmy w dzieciństwie od swoich rodziców i innych osób będących dla nas autorytetem. „Rodzic” udziela nagród i kar, krytykuje, ocenia, dodaje odwagi, zajmuje się wychowywaniem, pouczeniem. „Rodzic” jest odpowiednikiem pojęcia „sumienie”, pokazuje wartości życiowe, tradycję, rozwiązania etyczne.

ad.2. Stan „**Ja – Dorosły**” (w skrócie „Dorosły”) zajmuje się spostrzeganiem i obiektywnym ocenianiem rzeczywistości. Jest odpowiednikiem pojęcia „rozum”. Działa niezależnie od naszych emocji, aktualnych uczuć i nastrojów. Za pomocą zmysłów zbiera informacje dotyczące nas samych i naszego otoczenia, a następnie logicznie je opracowuje i wyciąga wnioski.

ad.3. Stan „**Ja – Dziecko**” („Dziecko”) to zachowanie i odczuwanie pochodzące z okresu dzieciństwa. Obejmuje ludzkie życzenia, marzenia, pragnienia i uczucia. Jest odpowiednikiem strony emocjonalnej w człowieku. Obejmuje najróżnorodniejsze sposoby zachowań, takie jak płacz, śmiech, złość, radość, taniec, zabawa, śpiew, rozpacz, nienawiść, zazdrość, szczęście, zachwyt i miłość.

W sposób graficzny przedstawia się te „stany Ja” następująco:



Rys. 1



PRZYKŁAD

Pani Katarzyna pracuje w małym sklepie, jest ekspedientką. Ostatnio jej szef zakupił do sklepu nową kasę fiskalną i komputer z Internetem. Wydał jej polecenie zapoznania się z funkcjonowaniem nowych urządzeń. Pani Kasia została po godzinach pracy, aby wykonać to polecenie. Była pełna obaw, czuła wyraźny lęk, trzęsły się jej ręce. To jej stan „Ja – Dziecko” dawał znać o sobie. Zdawała sobie sprawę, że aby utrzymać się w pracy, musi nauczyć się obsługi tych „strasznych maszyn”. Z pełnym skupieniem zaczęła je oglądać i – słuchając wskazówek szefa – powoli wykonywać odpowiednie operacje. Starła się wszystko zapamiętać i zanotować. Tak funkcjonował jej „Ja – Dorosły”. Potem została sama, bo właściciel sklepu musiał zająć się innymi obowiązkami. Pani Katarzyna postanowiła jeszcze poznać obsługę kasy. Niestety jakiś głos wewnętrzny ostrzegał ją przed dalszymi próbami, bo może przecież coś zepsuć, uszkodzić. Pomyślała, że może choć na chwilę zajrzy

na strony internetowe, ale uświadomiła sobie, że absolutnie nie może rządzić się czymś, co nie jest jej własnością, w celu innym niż służbowy. To włączył się jej stan „Ja – Rodzic”.

Mam nadzieję, że już rozumiesz, na czym polegają te trzy stany „Ja”. Mogą one występować zarówno w człowieku dorosłym, jak i w dziecku.

Teraz czeka nas następna porcja teorii. Otóż te trzy naczelne stany „Ja” dzielą się jeszcze wewnątrz siebie.

1. Stan „Ja – Rodzic” dzieli się na:
 - a. **„Rodzica – opiekuńczego”** (który pielęgnuje, wspiera, udziela pomocy i ochrony, żywi i naucza);
 - b. **„Rodzica – krytycznego”** (który rozkazuje, kontroluje, krytykuje, obniża wartość, wymaga porządku).
2. Stan „Ja – Dziecko” dzieli się na:
 - a. **„Dziecko – przystosowane”** (cehuje się posłuszeństwem, ustępowaniem, uprzejmością, dąsaniem się, poczuciem winy; kieruje się autorytetem innych, zawiera postawy ukształtowane przez środowisko społeczne);
 - b. **„Dziecko – naturalne”** (reaguje spontanicznie i nie zwraca uwagi na otoczenie społeczne i normy moralne; bawi się, śmieje, cieszy, płacze, złości; robi spontanicznie to, co chce);
 - c. **„Dziecko – zbuntowane”** (stan „Ja” przeciwstawiający się krytycznym uwagom „Rodzica”);
 - d. **„Małego profesora”** (jest to ta część naszej osobowości, która zajmuje się spontaniczną twórczością i poszukuje odpowiedzi na wszelkie, nawet trudne pytania).

Zastanawiasz się pewnie, jak rozpoznać, który ze stanów „Ja” doszedł właśnie u Ciebie lub u innych osób do głosu. Można tego dokonać, obserwując zachowanie – postawę, ruch ciała, wyraz twarzy, ton głosu i analizując zdania wypowiedziane przez daną osobę.

p

PRZYKŁAD

Przeczytaj poniższe **przykłady**:

- a) Siedmioletnia Agatka kąpie swą lalkę, potem starannie ją wyciera, całuje w czoło i kładzie do łóżeczka.
- b) Sierżant ćwiczy grupę żołnierzy. Krzyczy, zmusza do wysiłku, krytykuje, dowcipkuje złośliwie.
- c) Reporter sportowy komentuje przebieg meczu. Głos łamie mu się z emocji, chwilami wprost krzyczy do mikrofonu. Dużo mówi o swoich uczuciach.

Z

ZADANIE 9

Zastanów się, jakie stany „Ja” są przedstawione w powyższych przykładach. O odpowiedź na to pytanie poproszę Cię w Twojej pracy domowej.

W myśl analizy transakcyjnej ludzie kontaktują się ze sobą za pomocą wyżej wymienionych różnych stanów „Ja”. Spróbujmy teraz prześledzić, jak według tej teorii buduje się **scenariusz życiowy człowieka** i jakie są jego konsekwencje.

Otóż okazuje się, że jego budowa następuje w pierwszych latach życia osoby, a potem postępuje ona zgodnie z zapisanym programem, choć zazwyczaj osoba nie uświadamia go sobie w pełni. Niemowlę posiada w sobie początkowo tylko „Dziecko – naturalne” (płacze, śmieje się, je – kiedy ma na to ochotę, zachowuje się spontanicznie i nie zwraca uwagi na reakcje otoczenia społecznego). Jednakże około trzeciego miesiąca życia zaczyna bardziej obserwować życie zewnętrzne (budzi się w nim „Mały profesor”) i intuicyjnie wyczuwać, jaki stosunek do niego mają jego rodzice lub opiekunowie. Pojawiają się nieskomplikowane procesy myślenia twórczego (wykształca się „Ja – Dorosły”). Niemowlę zaczyna mieć własne pomysły, bada otoczenie (np. raczkuje, bierze do buzi różne przedmioty). Równocześnie obserwuje, co na to jego rodzice. Jeśli otrzymuje ich przyzwolenie, rozwija myślenie twórcze. Jeśli czuje, że rodzice nie chcą tych zachowań, próbuje się dostosować do ich wymagań i hamuje swą aktywność (często na wiele lat). Stopniowo w oparciu o nakazy i zakazy rodziców kształtuje się w nim „Ja – Rodzic”. Mając kilka lat, z jego pozycji potrafi np. „wychowywać” lalkę lub młodsze rodzeństwo. Proces kształtowania wyżej wymienionych stanów „Ja” trwa jeszcze przez lata aż po okres dorastania.

Jak z tego wynika, **na kształtowanie scenariusza życiowego olbrzymi wpływ mają rodzice i najbliżsi opiekunowie**. To od nich pochodzą „surowe polecenia”, których jakość decyduje o formie wytworzonego przez dziecko „przepisu na swoje życie”. Pierwszą, niezbędną sprawą jest otrzymanie przez dziecko **pozytywnego wsparcia**. Po urodzeniu potrzebuje informacji, że wolno mu żyć i należeć do świata, że jest chciane. Jeśli jest traktowane ze wstrętem, złością czy obojętnością, rozumie, że odmawia mu się prawa do życia (zakaz „Nie bądź...”). Bywa to źródłem bardzo poważnych problemów w późniejszym życiu, takich jak brak siły do rozwiązywania swoich kłopotów, ciągle poszukiwanie potwierdzenia, że wolno mu „być” (w oparciu o wewnętrzny surowy zakaz nieistnienia), czasem stany depresyjne i choroby psychosomatyczne (np. zawały serca czy wrzody żołądka).

Po drugie – dziecko potrzebuje **zgody na „bycie sobą”**. Niezaakceptowanie przez otoczenie pewnych jego cech (np. płci, wyglądu zewnętrznego, koloru oczu itp.) budzi w nim poczucie niższości, niepewność, depresję, które trwają czasem przez całe życie. Szczególnie groźne są surowe zakazy – „nie bądź chłopcem, chcieliśmy dziewczynkę”, „nie bądź dziewczynką, tylko chłopcy się liczą” – bo zaburzają lub uniemożliwiają proces identyfikacji płciowej.

Po trzecie – dziecko powinno otrzymać **pozwolenie na życie odpowiednie do swego wieku**, w przeciwnym razie mogą pojawić się zaburzenia zachowania i niedorozwój pewnych cech osobowości.



PRZYKŁAD

Iza i Marian są rodzicami. Mają 18 i 20 lat. Pięć miesięcy temu urodził im się syn Jacek. Marian chodzi do pracy, Izę zaraz po urlopie macierzyńskim szefowa zwolniła, tłumacząc, że nie może sobie pozwolić na częste nieobecności młodej matki w pracy. Kobieta całe dni spędza w domu. Nienawidzi zajęć przy dziecku, nie umie gotować zupek (ciągle coś się przypala!), przygotowywać owocowo-warzywnych

przecierów („mam pokaleczone palce!”), sprawnie prać stert kolorowych, szybko brudzących się ciuszków („schodzi mi od tego lakier”). Prawdziwa tragedia zaczyna się, gdy maluch zrobi kupkę lub zwróci jedzenie. Iza nie potrafi powstrzymać odruchu wymiotnego, zatyka nos, nabiera powietrza i... biegnie do toalety. Z lękiem oczekuje chwili, gdy znów pielucha będzie pełna, nie znosi dziecka za jego „okropną fizjologię”. Ciągłe marzy o dużym, przynajmniej 10-letnim, samodzielnym synu. Przekazuje Jackowi surowy zakaz „nie bądź dzieckiem”. Marian z kolei uważa, że synek za dużo płacze i że nie można tracić młodości na „siedzenie w pieluchach”. Codziennie po pracy umawia się z kolegami, a to na wspólną koszykówkę, a to na wypad na ryby; w niedzielę chodzą systematycznie na żużel. Nie zapomina też o Izie, przynajmniej raz w miesiącu idą na prywatkę lub potańczyć do lokalu. Marian mało i niechętnie kontaktuje się z „żywym przewodem pokarmowym”, jak nazywa syna. On również marzy o nim jako o kumplu do koszykówki. Nie może się doczekać, kiedy syn dorośnie. Niestety, również ojciec przekazuje synowi informację „nie bądź dzieckiem”. Niemowlę, jak już wspominaliśmy wcześniej, intuicyjnie wyczuwa brak akceptacji. Z czasem zacznie również rozumieć słowne przekazy („rośnij szybko, pójdziemy na żużel”, „jesteś obrzydliwy, kiedy tak niezdarnie jesz” itp.) i bardzo się będzie starał „być dorosłym”. Jacek ma wszelkie warunki do tego, by jako dorosły człowiek mówić, że nie miał „prawdziwego dzieciństwa”. Prawdopodobnie będzie oschły w kontaktach z innymi, bez poczucia humoru, zahamowany, nieokazujący uczuć, a w szczególności radości.

Czy komunikat „nie bądź dzieckiem” jest jedyny z tej kategorii? Przyjrzyjmy się następnemu przykładowi, tutaj rodzice wysyłają komunikat wprost przeciwny – „nigdy nie bądź dorosły”.



PRZYKŁAD

Maria i Adam byli bezdzietnym małżeństwem przez szesnaście lat. Początkowo gorączkowo poszukiwali przyczyn tego stanu. Odwiedzili znane kliniki leczenia bezpłodności, poddali się wszelkim badaniom i kosztownym kuracjom. Odwiedzili również znanych bioenergoterapeutów, różdżkarzy, zielarzy. Niestety bez skutku. Z czasem porzucili myśl o dziecku. Kiedy Maria przestała miesiączkować, uznała, że widocznie wystąpiły zaburzenia hormonalne. Ponieważ czuła się dobrze, nie szukała pomocy medycznej. Jednak, kiedy minęło osiemdziesiąt kilka dni bez krwawienia, zaczęła się niepokoić. Zdecydowała się na wizytę u ginekologa. Po badaniu lekarz z tajemniczą miną poprosił, by wygodnie usiadła. Gdy przekazał jej informację o tym, że jest w ciąży, Maria zemdląła. Ocknęła się na kozetce, nad nią z niespokojną miną stał lekarz; jeszcze raz, ostrożnie potwierdził wcześniejszą wiadomość. Maria zerwała się z kozetki, ucałowała go w oba policzki i wybiegła z gabinetu. Co za szczęście, będę miała dziecko! Okres ciąży był najcudowniejszym okresem w ich pożyciu małżeńskim. Adam w przenośni i dosłownie nosił ją na rękach. Poród przeżyli wspólnie w renomowanej klinice. Potem Maria zwolniła się z pracy, by móc opiekować się dzieckiem. Maciuś, bo takie imię wybrali synkowi, rozwijał się doskonale. Adam i Maria ponownie zaczęli zabiegać o kolejne poczęcie. Niestety bez skutku. W końcu zrozumieli, że Maciuś jest ich jedynym dzieckiem. Był ich „oczkiem w głowie”, „najcudowniejszym synkiem”, „malutkim chłopczykiem”, „najśladszym maleństwem”. I mimo że z czasem przerósł wzrostem mamusię,

miął prawo siadać jej na kolanach, rozkosznie kapryścić przy jedzeniu czy domagać się najdroższych zabawek. Maria roztoczyła nad nim staranną opiekę, dbała o rozwój fizyczny i intelektualny, spełniała każdą zachciankę syna. W zamian żądała jednego – miał być jej kochanym malutkim synkiem. Dorastania swojego dziecka nie przyjął również do wiadomości Adam. Woził syna do szkoły, uprawiał z nim sport popołudniami, w niedzielę chodzili razem do kina. Chłopiec w wieku kilkunastu lat próbował się buntować. Nie potrafił jednak skrzywdzić swych jakże dobrych i pełnych poświęcenia rodziców. Poddał się ich presji i został na zawsze ich malutkim synkiem. Podjął pracę w zakładzie, w którym pracował jego ojciec. Przyjaźnił się z jego kumplami, dla których był zawsze „Maciusiem”. Nie założył własnej rodziny, bo mama wpadała w panikę, gdy tylko spotkał się z jakąś dziewczyną („To zdecydowanie za wcześnie, a poza tym ONA zupełnie do ciebie nie pasuje”). W pracy nigdy nie awansował. Bał się i wstydził wyróżnień, uważał, że jest na nie „za młody”. Był postrzegany jako człowiek mało samodzielny, któremu brakuje stanowczości, odwagi i zaufania we własne siły. Zawsze podporządkowywał się autorytetom i nigdy nie wyrażał własnego zdania. Nawet w wieku lat czterdziestu codziennie rano prosił swą matkę, by przygotowała mu ubranie i dobrała kolor krawata, a ona czyniła to z radością.

Jak widzisz, brak zgody na życie odpowiednie do wieku może przynieść opłakane skutki, a konsekwencje mogą trwać przez całe życie.

Jakich jeszcze „pozwoleń” w scenariuszu życiowym potrzebuje każde dziecko?

Po czwarte – dziecko potrzebuje **„zgody na myślenie”**. Jak pisałam wcześniej – dziecko zaczyna myśleć już w okresie niemowlęcym. Od tego czasu nieustannie poszukuje odpowiedzi na nurtujące go pytania. Pyta dorosłych, eksperymentuje, podejmuje decyzje. Jeśli rodzice nie akceptują tych działań, krytykują takie jego zachowania, dziecko przyjmuje surowy zakaz „Nie wolno ci myśleć”. W życiu dorosłym jest osobą niepewną siebie, bezmyślną, powtarzającą cudze opinie i naśladującą cudze działania. Łatwo nią manipulować, ludzie mogą wykorzystywać jej naiwność.

Po piąte – dziecko potrzebuje **„pozwolenia na sukces”**. Zdarzają się rodzice, którzy nie potrafią dobrze życzyć swoim dzieciom i nie cieszą się ich sukcesami, bo nie potrafiliby znieść tego, że ich własne dziecko może być od nich mądrzejsze, bardziej szczęśliwe czy bogatsze. Zakaz uzyskiwania sukcesów blokuje twórcze działania dziecka i nie pozwala wygrywać w dorosłym życiu.

Po szóste – dziecko potrzebuje **pozwolenia na bliski kontakt fizyczny z własnymi rodzicami** (uściski, całusy, nieseksualny dotyk). Niekiedy dorośli nieumiejący nawiązywać bliskich więzi „uciekają” od swoich dzieci w pracę i obowiązki. Dzieci takie w przyszłości mogą obawiać się kontaktów fizycznych z innymi ludźmi, co może rodzić np. problemy małżeńskie.

Po siódme – dziecko potrzebuje **pozwolenia na prawdziwe przeżywanie**, odczuwanie emocji (np. radości, złości, lęku). Jeśli rodzice nie akceptują tego, co dziecko przeżywa, aby się im przypodobać, przejawia uczucia, których oni oczekują – fałszywe, niezgodne z tym, co naprawdę czuje. Takie blokowanie prawdziwych uczuć może wywołać choroby psychosomatyczne.

Po ósme – dziecko musi mieć **pozwolenie na bycie zdrowym**. Choć może to brzmieć niedorzecznie, zdarzają się rodzice, którzy swemu dziecku przekazują niewerbalnie nakaz „Nie bądź zdrowy”. Zazwyczaj realizują tym sposobem swoje ukryte cele.



PRZYKŁAD

Magdalena miała trudną i stresującą pracę. Po ukończeniu studiów otrzymała dobrze płatną ofertę, której zazdrościły jej koleżanki. Nie mogła przyznać się ani przed nimi, ani przed mężem, że nie cierpi swojej pracy. Kiedy urodziła córkę, zrozumiała, że jest to moment, w którym może z honorem zrezygnować ze swego stanowiska. Intuicyjnie przekazywała córeczce komunikat „Bądź chora”, bo tylko to mogło usprawiedliwić porzucenie pracy. Ciągłe oglądanie dziecka, z każdą najbłahszą nieprawidłowością biegła do pediatry. Przy zwykłych infekcjach dróg oddechowych oddawała dziecko do szpitala twierdząc, że ciężko oddycha i ma wysoką gorączkę. W swoich działaniach zaszła tak daleko, że domagała się nawet nieuzasadnionych z medycznego punktu widzenia interwencji chirurgicznych. Potem zaobserwowała u małej alergię pokarmową i cały czas przebywała w domu twierdząc, że tak chorowitego dziecka nie można oddać do przedszkola. Córeczka wyrosła na typową hipochondryczkę, spędzającą mnóstwo wolnego czasu na konsultacjach różnych poradni i klinik. Szybko przeszła na rentę, a swoje nastawienie do zdrowia przeniosła na własne dzieci.

W ramach pozwolenia na bycie zdrowym występuje, oprócz aspektu bycia zdrowym fizycznie, również problem zdrowia psychicznego dziecka. Rodzice, którzy przy każdej nadarzającej się okazji powtarzają „Jesteś głupi”, „Nie masz za grosz rozumu”, „Jesteś stuknięty”, „Z tobą jest coś nie w porządku”, „Masz z głową” itp., poważnie ryzykują, że dziecko w swym scenariuszu, zapisie życiowym ujmie to jako pewnik. Może ono uważać, że nie funkcjonuje prawidłowo pod względem psychicznym i swymi zachowaniami coraz częściej potwierdzać ten zapis.

Po dziesiąte – niektórzy rodzice przekazują dziecku **polecenie identyfikowania** się z inną osobą. Pół biedy, jeśli osoba ta funkcjonuje dobrze i doskonale radzi sobie w życiu. Gorzej, gdy nie wie, się jej, popełnia błędy, spotykają ją nieszczęścia. Myślę, że generalnie polecenie bycia podobnym do kogoś nie jest zbyt właściwe. Lepiej unikać takich porównań i pozwolić dziecku na traktowanie siebie jako siebie, bez odnoszenia się do cech wspólnych z innymi osobami. Wyjaśnię Ci to na przykładzie.



PRZYKŁAD

Iza, obserwując swoją małą córeczkę, wielokrotnie zauważała, że jest ona bardzo podobna do jej własnej starszej o dziesięć lat siostry. Siostra Izy była osobą wykształconą i zajmowała w tym czasie eksponowane stanowisko w urzędzie miejskim. Cała rodzina była z niej dumna i chętnie w rozmowach towarzyskich przyznawała się do pokrewieństwa oraz cytowała jej poglądy. Iza wielokrotnie mówiła swojej córeczce, że jest tak samo mądra i śliczna jak ciocia. „Ty jesteś taka sama jak ciocia.” Po kilku latach siostra Izy z powodu nagłych komplikacji w pracy przeżyła kryzys psychiczny i zaczęła nadużywać alkoholu. Podjęła leczenie odwykowe, lecz nieskutecznie. Wkrótce potem zginęła w wypadku samochodowym. Stwierdzono,

że była jego sprawcą, ponieważ prowadziła pojazd w stanie nietrzeźwym. Córeczka lży mogła w związku z tym wkomponować w swój scenariusz życiowy ucieczkę w alkoholizm jako sposób radzenia sobie z problemami, a także mglistą przepowiednię nagłej, przedwczesnej śmierci.

Jak widzisz, to, co przekazujesz dziecku werbalnie i niewerbalnie, może mieć bardzo duży wpływ na jego życie. Nie znaczy to jednak, że masz się bać wychowywać własne dziecko. Polegaj na swojej wiedzy i intuicji, ale wystrzegaj się błędów ukazanych powyżej. Kiedy działasz i mówisz, bierz pod uwagę również odległe skutki tych zachowań, a nie tylko efekt bezpośredni.

p**PRZYKŁAD**

Mama Krzysia do granic wytrzymałości jest zmęczona jego nadmierną aktywnością i pomysłowością. Dążenie 3-letniego malca do eksperymentalnego sprawdzania swoich hipotez o świecie i liczne na pozór bezsensowne pytania doprowadzają ją do złości. Często więc, nie mogąc opanować jego zachowań, i walcząc o spokój dla siebie, krzyczy na syna i używa obraźliwych słów. „Jesteś głupi”, „Ty tępaku”, „Ty pusta głowo”, „Ty pokrecony bachorze” oto częste epitety, które słyszy Krzys. Te uwagi hamują nadmierną aktywność dziecka, więc wydają się matce skuteczne. Jednakże chłopiec, tworząc swój scenariusz życiowy, wpisuje w niego informację, że myśli nieprawidłowo i że jego pomysły i skojarzenia są błędne, a co najmniej dziwaczne. Aż skóra cierpieć na myśl o tym, co z takiego zapisu może wynikać w przyszłości. Chłopiec będzie wątpił w swoje możliwości intelektualne, będzie się wstydził wypowiadania sądów, a być może zacznie nawet myśleć o sobie jako o osobie niepełnosprawnej umysłowo.

Z**ZADANIE 9**

Wypożyczona w wiedzę teoretyczną przyjrzyj się swojemu najbliższemu otoczeniu. Zastanów się, jakie „polecenia” przekazujesz swoim dzieciom lub jakie „polecenia” przekazuje Twoja siostra czy przyjaciółka. Przeanalizuj je pod kątem ewentualnych skutków w odległej przyszłości (nie biorąc pod uwagę efektów osiąganych bezpośrednio). Zanotuj sobie wnioski. Może chciałabyś coś zmienić w postępowaniu wobec swego dziecka?

Dokonując ogólnej analizy scenariuszy życia (bazując w dalszym ciągu na założeniach analizy transakcyjnej), możemy podzielić ludzi na tzw.:

1. „przegrywających”
2. „wygrywających”
3. „niewygrywających”, czyli przeciętnych.

ad.1. **„Przegrywający”** nie radzą sobie z samodzielnym rozwiązywaniem problemów, często korzystają z pomocy innych ludzi. Nie umieją cieszyć się życiem, są pełni poczucia winy, rozżalenia, łatwo krytykują innych. Nie potrafią nawiązywać dobrych kontaktów społecznych, nie ufają innym ludziom, są

nietolerancyjni, cierpią na samotność, postępują nieuczciwie wobec innych. Często boją się przyszłości i nie lubią podejmować ryzyka.

- ad.2. **„Wygrywający”** są samodzielni i odpowiedzialni w podejmowaniu decyzji, nie uciekają się do manipulowania innymi ludźmi. Realnie oceniają siebie; gdy widzą w sobie cechy negatywne, próbują je zmienić. Są akceptowani przez innych, dobrze wywiązują się z obowiązków zawodowych i rodzinnych. Umieją cieszyć się życiem, bawić i dbać o swoje zdrowie. Mają pozytywne nastawienie do świata, są otwarci na innych ludzi, dobrze funkcjonują społecznie, nie popadają w nałogi, potrafią stawiać sobie realistyczne cele oraz je realizować.
- ad.3. **„Niewygrywający”** posiadają cechy pozytywne i negatywne, unikają sytuacji zbyt trudnych i konieczności bycia autonomicznym, niezależnym. Ulegają wpływom większości i zachowują się konformistycznie. Jednakże normalnie radzą sobie w życiu, dobrze pracują, wychowują dzieci, nie popadają w nałogi.

Wyżej wymienione zapisy życia pochodzą w pewnym sensie od rodziców i wynikają z przekazywania przez nich własnych postaw życiowych. Jednakże mogą one ulec zmianie, o ile człowiek w sposób świadomy i aktywny podejmie taką decyzję. Nie można więc obarczać winą rodziców, tym bardziej, że postępowali według swojej wiedzy i doświadczeń oraz nie mieli złej woli.

Z**ZADANIE 10**

Zastanów się, do której z wyżej wymienionych grup możesz się zaliczyć? W której chciałabyś widzieć swoje dziecko?

VIII. Rozważania na temat pełnienia roli matki, ojca, dziecka

Aby naświetlić temat pełnienia roli matki, ojca oraz dziecka, sięgnę do terminów używanych w psychologii społecznej. **Rodzina** jest w niej określana jako mała grupa społeczna o charakterze nieformalnym.

i

Grupa społeczna to (wg Stanisława Miki) zbiór dwóch lub więcej osób, między którymi zachodzi bezpośrednia interakcja, które mają świadomość przynależności do tej grupy, wspólny cel, normy i tworzą określoną strukturę.

Cel grupowy należy rozumieć jako punkt, do którego dąży grupa, ważny dla wszystkich czy większości jej członków.

Normy to zbiory przepisów, jak powinni zachowywać się członkowie grupy i jak zachowywać im się nie wolno, wypracowane przez samą grupę. Ułatwiają osiągnięcie celów i wpływają na prawidłowe wewnętrzne funkcjonowanie grupy.

Każda rodzina posiada określone przez siebie **cele**, które realizuje jako grupa (np. udzielanie sobie wsparcia, prokreacja i wychowanie dzieci). Posiada również system **norm**, którymi się kieruje w postępowaniu. Normy te w ogólnym zarysie są zbliżone (np. „dzieci słuchają rodziców”), jednakże każda rodzina ma również specyficzne, tyl-

ko swoje normy, które odróżniają ją od wielu innych rodzin. Wewnątrz grup panuje zróżnicowanie ze względu na pozycje zajmowane przez członków w strukturze grupy i ze względu na pełnione role społeczne (pojęcia „pozycja” i „rola” są ze sobą blisko związane).

W rodzinie również istnieje to **zróżnicowanie**; inna jest pozycja (a nawet nazwa) poszczególnych osób – „ojciec”, „matka”, „pierworodny syn”, „najmłodsza córka” itp. Pozycja społeczna wyznacza jednostce określone zadania, funkcje, obowiązki i przywileje. Zazwyczaj, im wyższa pozycja w strukturze grupy, tym większy dostęp do pożądaných dóbr. Np. pozycja „matki” wyznacza obowiązek opieki nad dziećmi, ale i przywilej kierowania nimi czy wymagania posłuszeństwa. Pozwala na duży dostęp do pożądaných w rodzinie dóbr (pokarm, pieniądze, ale i wolność wyborów, prawo do decydowania itp.)



Pojęcie roli społecznej wiąże się z systemem oczekiwań społecznych związanych z zajmowaniem przez daną osobę określonej pozycji. Rola oznacza system reguł, norm i wzorów zachowania odnoszących się do danej pozycji społecznej.

Powyższa definicja odniesiona do tematyki rodzinnej oznacza, że np. „ojciec” powinien zachowywać się według społecznie przyjętych reguł i wzorów zachowania („ojciec wie, co dobre dla dzieci”, „ojciec jest odpowiedzialny”, „ojciec jest poważnym i dojrzałym członkiem rodziny”, „ojciec opiekuje się dziećmi i żoną”, „ojciec zarabia na rodzinę” itp.)



Mówiąc o roli społecznej, możemy ją rozumieć również nieco inaczej, jako uwewnętrzniony odpowiednik systemu społecznych oczekiwań, przekonanie człowieka, że w taki, a nie inny sposób powinien się zachowywać i reagować w danej roli („rola subiektywna”).

Przykładowo mężczyzna, wchodząc w rolę „ojca”, jest przekonany, że jego obowiązkiem jest zapewnienie dobrych warunków materialnych rodzinie. Postępując według swego przekonania, wyjeżdża na kontrakt zagraniczny i nie widuje się z dziećmi częściej niż raz na trzy miesiące. Postępuje według schematu roli subiektywnej, który w tym momencie odbiega od wzorca społecznego, według którego „ojciec” powinien również sprawować bezpośrednią opiekę nad rodziną.



Na przestrzeni wieków zmieniał się sposób spostrzegania ról społecznych w rodzinie i sam model funkcjonowania rodziny.

W XVII, XVIII wieku w Polsce obowiązywał **model rodziny patriarchalnej**. Mężczyzna był w niej jedynym żywicielem, kobiety nie mogły pracować zarobkowo, pełniły funkcję „opiekunki ogniska domowego”, ich prawa były ograniczone. Władza ojca nad dziećmi, ale także nad żoną była bardzo duża. Stosunki między wszystkimi członkami rodziny były regulowane przez określony, dość sztywny ceremoniał; w bogatszych rodzinach dzieci pozostawały pod opieką nianie i guwernantek i ich dostęp do rodziców był ograniczony.

Odwrotnością rodziny patriarchalnej jest **rodzina matriarchalna** (spotykana np. wśród plemion indiańskich), w której władzę sprawuje matka i jej decyzjom zobowiązana jest podporządkować się reszta rodziny.

W miarę rozwoju przemysłu i postępu cywilizacji również model rodziny ulegał ewolucji. Kobiety stopniowo uzyskiwały coraz większe prawa, zaczęły kształcić się w szkołach średnich i na uczelniach, zdobyły możliwość pracy zarobkowej poza domem. Również władza mężczyzn w rodzinach stopniowo przekształcała się w **układ bardziej partnerski**.

Współcześnie mamy do czynienia z różnymi modelami rodziny współistniejącymi równolegle. Następuje osłabienie tradycyjnego modelu rodziny skupionej wokół ogniska domowego, choć jest on często wykorzystywany w reklamach (uśmiechnięta pani domu czeka np. z ciastem na męża wracającego z pracy i dzieci wracające ze szkoły, najlepiej chłopca i dziewczynkę). Rodzina ulega przekształceniom, zmianom, ale w dalszym ciągu jest ważna w życiu człowieka i często stanowi podstawowy wyznacznik poczucia szczęścia jednostki.

W dalszym ciągu dość rozpowszechniony jest model rodziny patriarchalnej. Mężczyzna sprawuje w niej władzę i kontroluje zachowania pozostałych członków rodziny. Zazwyczaj sam pracuje zarobkowo, czasem wspomaga go w tym zadaniu żona i starsze dzieci. Ale „w domu” wszyscy oni muszą liczyć się ze zdaniem ojca i wykonywać jego polecenia. I nie myślimy w tym przypadku o rodzinach patologicznych, gdzie władza ojca nabiera cech znęcania się psychicznego, a nierzadko i fizycznego nad rodziną, lecz o rodzinach, w których za zgodą obojga małżonków obowiązuje taki właśnie model, a mężczyzna postępuje w sposób odpowiedzialny.

Współcześnie funkcjonują również rodziny o cechach matriarchalnych, gdzie władza spoczywa w rękach kobiet. To one zarabiają na utrzymanie rodziny i kierują jej funkcjonowaniem; mężczyzna pełni rolę drugoplanową. Jednakże takich rodzin jest stosunkowo niewiele.

W ostatnich dziesięcioleciach modna stała się **rodzina partnerska**, gdzie mąż i żona mają równe prawa i równoważne obowiązki. Decyzje są podejmowane przez oboje małżonków w wyniku konsultacji. Rodziny takie zazwyczaj nie przestrzegają również podziału na prace „męskie” i „damskie”. Mąż i żona pracują zawodowo i zarabiają. Oboje również angażują się w prace domowe i w wychowywanie dzieci. Wspólnie dysponują funduszami domowymi i planują większe wydatki.

Możemy wyszczególnić również **rodziny skoncentrowane wokół matki**, ale nie równoważne z matriarchatem. Wielu mężczyzn pracuje zawodowo poza stałym miejscem zamieszkania, często w odległości uniemożliwiającej codzienne (choćby późne) powroty do domu. Niepracująca matka kieruje życiem całej rodziny, dysponuje finansami, wychowuje dzieci; pod nieobecność męża podejmuje wszystkie decyzje. Jednakże tak naprawdę jest to rodzina partnerska, ponieważ sprawy rodzinne największej wagi są dyskutowane przez małżonków wspólnie. Podczas każdego pobytu męża w domu omawiane są problemy wychowawcze. Również decyzje dotyczące poważniejszych wydatków finansowych, wyboru szkół dla dzieci i inne podejmowane są razem.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci upowszechnił się jeszcze jeden model rodziny – **rodzina niepełna**. Można wyróżnić w nim dwa typy. Pierwszy to rodzina niepełna z powodu śmierci jednego z małżonków. Taki model występował zawsze, ale zazwyczaj, jeśli śmierć dotknęła ojca, a synowie nie byli jeszcze wystarczająco dorośli, by przejąć odpowiedzialność, rodzina popadała w niedostatek. Jej pozycja społeczna

ulegała znacznemu pogorszeniu. Wdowy traktowały ponowne wyjście za mąż jako ratunek dla siebie i dzieci, często miały miejsce powtórne małżeństwa, tak zwane „z rozsądku” lub w ramach dalszej rodziny (np. samotny brat zmarłego męża żenił się z owdowiałą bratową). Ponieważ istniała duża śmiertelność okołoporodowa i połogowa wśród kobiet, równie często zdarzały się rodziny niepełne, w których zostawał mężczyzna z dziećmi. Tutaj również dążono do jak najszybszego powtórnego ożenku (często ze znacznie młodszą partnerką), ale z innych powodów. Otóż nie było społecznej akceptacji na to, by mężczyzna wykonywał prace domowe, gotował, sprzątał i niańczył dzieci.

Obecnie sprawy te wyglądają zupełnie inaczej. Wdowa czy wdowiec mogą podejmować decyzje w kwestii dalszego ułożenia sobie życia bez presji społecznej i finansowej. Wiele kobiet, samowystarczalnych materialnie i pracujących zawodowo nie decyduje się na pośpieszne, przypadkowe związki. Jeśli wychodzą za mąż powtórnie, to za człowieka, którego w pełni akceptują. Czynią to z pobudek emocjonalnych, a nie finansowych czy prestiżowych. Podobnie owdowiali mężczyźni nie muszą już obawiać się nieakceptacji społecznej w sytuacji, gdy zdecydują się samotnie wychowywać dzieci. To, że mężczyzna prowadzi dom i opiekuje się dziećmi, nie wzbudza zdziwienia czy kpin, lecz jest w pełni szanowane i doceniane przez otoczenie społeczne.

Drugi typ rodziny w ramach pojęcia rodziny niepełnej to stan po rozwodzie małżonków, kiedy jedno z nich na stałe przejmuje opiekę nad dziećmi. Częściej tą osobą w warunkach polskich jest matka, ale nie jest to regułą. Również pewna liczba mężczyzn w wyniku rozpadu związku małżeńskiego wychowuje samotnie dzieci. Jest to nowy model rodziny, funkcjonujący od niedawna, niemający odniesienia w czasach bardziej odległych. Jednak ze względu na stale rosnącą liczbę separacji i rozwodów należy się liczyć z jego upowszechnieniem. Wiele osób powtórnie wolnych bądź to ze względów religijnych, bądź z powodu traumatyzujących przeżyć małżeńskich (np. przemoc fizyczna, alkoholizm czy zboczenia seksualne byłego małżonka) nie decyduje się na powtórne nawiązywanie bliższych związków; żyją samotnie, opiekując się dziećmi.

Kolejny model współczesnej rodziny to tak zwane **wolne związki**. Są to pary tworzące stabilne układy rodzinne, posiadające dzieci, ale niedecydujące się z różnych względów na ślub.

Wspomnieć jeszcze musimy o szczególnych **układach rodzinnych, które powstają w wyniku łączenia się osób rozwiedzionych**. Rodziny takie składają się zazwyczaj z dzieci pochodzących z poprzednich związków oraz narodzonych w nowym układzie.

Jak widzisz, istnieje wiele różnych układów rodzinnych, w których role poszczególnych członków mogą się nieco różnić. Nie będziemy tu zajmować się oceną moralną tych modeli ani też wybierać najlepszego z nich. Ludzie podejmują różne decyzje życiowe, a uwarunkowania każdej są nieco inne. Zastanówmy się raczej, co z tego wynika. Nie możemy w tym układzie mówić, że rola matki i ojca w każdej rodzinie jest identyczna, ponieważ różni je np. zakres obowiązków czy niektóre wzorce zachowania.

Chciałabym, abyśmy zastanowili się wspólnie jeszcze nad jednym problemem. **Czy zawsze jest tak, że przyjmujemy rolę, którą narzuca nam sytuacja?**



PRZYKŁAD

Iwona późnym wieczorem wracała z sześciomiesięcznym synkiem w wózku do domu od teściowej. Trochę się tam zasiedziała, niby teść miał ją odprowadzić, ale w ostatnim momencie zmienił zdanie, ponieważ w telewizji rozpoczął się jego ulubiony program publicystyczny. Niby nie była to daleka droga – tylko około jednego kilometra – ale trochę nieprzyjemna; trzeba było przejść przez most nad Wartą, słabo oświetlony, gdzie często zbierały się grupy wyrostków. Kiedy Iwona znalazła się na moście, usłyszała rozpaczliwy krzyk i zobaczyła straszny widok. Młody chłopak wpadł do rzeki, jego koledzy miotali się przerażeni wzdłuż balustrady. Iwona była doskonałą pływaczką, uzyskała też uprawnienia ratownika; gdy była panną, dorabiała sobie, pilnując pływających na basenie. Jej pierwszy instynktowny odruch to – wskoczyć za tonącym. Ale Iwona nie zdecydowała się na odegranie roli ratownika i bohatera. Spuściła głowę i szybkim krokiem poszła dalej, patrząc czułym wzrokiem na twarz malutkiego synka. Wybrała rolę matki opiekującej się własnym dzieckiem. Czuła, że nie może zostawić niemowlęcia bez opieki i, ryzykując własnym życiem, wskoczyć za tonącym.

Nie będziemy dokonywać oceny moralnej tej decyzji, możemy natomiast podsumować, że Iwona nie przyjęła roli, którą narzuciła jej sytuacja. Przyczyną było pełnienie innej roli, która była dla niej w tym momencie istotniejsza.



Na przestrzeni życia każdy człowiek pełni różne role społeczne. Niektóre są krótkotrwałe, inne towarzyszą nam przez większość życia.

Prześledźmy typowy, choć oczywiście nie jedyny możliwy, życiorys kobiety. Po przyjściu na świat zaczyna – początkowo nie zdając sobie z tego sprawy, jednak stopniowo w sposób coraz bardziej świadomy – odgrywać rolę dziecka, a dokładniej rolę córki. Pełni ją często jeszcze jako osoba zupełnie dorosła wobec swych rodziców. Rola ta ewoluuje z upływem lat. Inne są oczekiwania społeczne wobec sześciolatniej dziewczynki, inne wobec nastolatki, a inne wobec trzydziestoletniej kobiety. Co za tym idzie, inne są reguły i wzorce zachowań dla różnych poziomów wiekowych. Kolejna rola w jej życiu to rola uczennicy. W zależności od obranej drogi edukacyjnej będzie ona miała różny czas trwania oraz będzie zawierać zróżnicowane wzorce zachowań (np. uczennica pierwszej klasy szkoły podstawowej i trzeciej klasy liceum). Następnie dziewczyna dorasta i, jeśli wyjdzie za mąż, wchodzi w rolę żony, później matki. O ile zdecyduje się na podjęcie pracy zawodowej, będzie pełnić rolę pracownika (nauczyciela, prawnika, sprzedawcy, informatyka itd.) Dalej czeka ją jeszcze rola babci, czasem wdowy.

W przypadku każdej z ról możemy mówić o jej przyjęciu lub odrzuceniu. Osoba, która odrzuca role i przejawia zachowania niezgodne z oczekiwaniami społecznymi, jest często za to karana brakiem akceptacji. W skrajnych przypadkach odrzuceniem przez społeczeństwo lub karami wynikającymi z mocy prawa danego kraju.



PRZYKŁAD

Agata urodziła syna, gdy miała osiemnaście lat. Przypadkowa ciąża była dla niej dużym zaskoczeniem. Pogodziła się jednak z myślą o urodzeniu dziecka. Pierwsze tygodnie po porodzie spędziła, opiekując się noworodkiem. Niestety, rola matki

absolutnie jej nie odpowiadała. Coraz częściej zapominała o przewinięciu czy nakarmieniu dziecka, często zostawiała je śpiące w łóżeczku i na wiele godzin wychodziła do przyjaciółek lub na dyskotekę. Dziecko w tym czasie donośnie płakało i zasypiało na zmianę. Krzyki dziecka zaniepokoiły sąsiadów Agaty. Przez pewien czas obserwowali ją, potem zaczęli głośno zwracać jej uwagę na zaniedbywanie obowiązków matki. W końcu zgłosili sprawę na policję i w konsekwencji została pozbawiona praw rodzicielskich. Niedokarmione i zaniedbane niemowlę znalazło miejsce w domu małego dziecka. Przyjaciółki Agaty, kiedy dowiedziały się o tym fakcie, przestały się z nią spotykać.



Najczęściej ludzie przyjmują przypadające im w udziale role społeczne. Ale możemy tu mówić:

- a. o zjawisku dostosowania się do wymagań i realizowania ich pod wpływem presji społecznej,**
- b. o procesie identyfikacji z rolą i uwewnętrznieniu wymogów i wzorców roli.**

W pierwszym przypadku możemy mówić o braku wewnętrznej zgody na bycie np. matką, ale wykonywaniu obowiązków i przestrzeganiu norm charakterystycznych dla tej roli w celu uniknięcia odrzucenia społecznego. Osoby funkcjonujące w ten sposób przez dłuższy czas czują się zazwyczaj nieszczęśliwe, narzekają na swój los, marzą o innym życiu. Mogą też bronić się przed złym samopoczuciem przez niestandardne wykonywanie obowiązków i lekceważący do nich stosunek. Osoby, które czują się winne temu, że nie potrafią zaakceptować swojej roli, mogą z kolei reagować przesadnym, zbyt dokładnym dostosowaniem się do jej norm i wzorców.

Identyfikacja z rolą polega na uwewnętrznieniu norm, reguł i wzorców roli, zaakceptowaniu ich i stosowaniu się do nich bez wewnętrznego oporu. Stan taki daje uczucie samospełnienia w roli i komfortu psychicznego. Przestrzeganie wymogów roli nie jest uciążliwe i człowiek robi to z własnej woli, nie zastanawiając się nad reakcją społeczną i nie obawiając się jej. Zazwyczaj takie funkcjonowanie w roli uważane jest przez samą osobę zainteresowaną za pożądane i dające satysfakcję („to mój ulubiony zawód”, „urodziłam się, żeby wychowywać dzieci”, „ta praca to spełnienie marzeń”). Od tej reguły mogą być jednak wyjątki.



PRZYKŁAD

Marta i Katarzyna są siostrami. Obie wyszły za mąż. Marta od dziecka marzyła o założeniu szczęśliwej rodziny i posiadaniu dzieci. Katarzyna chciała podróżować i poznawać świat, uważała, że kobieta powinna być wyemancypowana, samodzielna i samowystarczalna finansowo. Traf chciał, że obie dziewczyny zakochały się i stosunkowo szybko wyszły za mąż. Marta była szczęśliwa, gorliwie planowała liczbę dzieci, rozkład pomieszczeń w nowym domu, dbała o posiłki i odzież dla męża. Katarzyna, mimo że kochała swego męża, nie potrafiła skupić uwagi na pracach domowych. Wykonywała je chaotycznie i niestarannie. Wiele czynności długo nie potrafiła zrobić prawidłowo. Ciągłe marzyła o egzotycznym świecie. W poczuciu winy raz po raz gotowała wystawny obiad czy gruntownie sprzątała mieszkanie. Na co dzień jednak zaniedbywała obowiązki domowe. Równocześnie czuła się niedowartościowana, mało kreatywna, nieszczęśliwa.

W przypadku Marty mamy do czynienia z identyfikacją z rolą, Katarzyna tylko zewnętrznie przystosowała się do wymogów roli.

Z

ZADANIE 11

Proponuję Ci teraz chwilę refleksji. Zastanów się i wypisz, jakie role społeczne pełnisz. Przemyśl, na ile się z nimi identyfikujesz i w związku z tym, jak je wykonujesz. Zapisz wnioski, posługując się metodą graficzną (niżej opis metody). Uwzględnij w sposób szczególny swoje role w rodzinie.

Pełnię role:

1. rola matki

poziom identyfikacji:

brak [—————] bardzo duży

jakość pełnienia roli:

zła [—————] bardzo dobra

Za pomocą gwiazdki (*) zaznacz na powyższych odcinkach miejsce, w którym, Twoim zdaniem, się znajdujesz. W podobny sposób postąp, opisując kolejne swoje role.

Podsumowanie

Celem pierwszego zeszytu kursu było zapoznanie Cię z tematyką ogólną dotyczącą rozwoju i wychowania dzieci. Wszystko, co przeczytałaś, absolutnie nie wyczerpuje tego problemu, ale wskazuje na niektóre bardziej istotne sprawy i pokazuje sposób podejścia do nich współczesnej psychologii. Po starannym zapoznaniu się z tekstem wiesz już, jakie są podstawowe działy i kierunki psychologii, jak należy pojmować miłość rodzicielską i jakie są jej odmiany. Zapoznałaś się z zasadami konstrukcji planu wychowawczego i próbowałaś określić cele wychowawcze w swojej rodzinie. Wiesz, jakich błędów należy unikać, by scenariusz życiowy, który tworzy sobie Twoje dziecko, był właściwy, dający szansę prawidłowego rozwoju. Potrafisz określić modele rodziny funkcjonujące we współczesnym świecie. Znasz podstawowe pojęcia psychologii społecznej dotyczące małej grupy. Posługując się tą terminologią, potrafisz wskazać, jakie role społeczne pełnią ludzie; potrafisz też powiedzieć, od czego zależy jakość pełnienia roli.

Na końcu tego zeszytu znajdziesz pracę domową służącą sprawdzeniu, czy zapamiętałaś podstawowe terminy i jak rozumiesz niektóre problemy. Wyślij ją do ESKK wraz z kopertą ze swoim adresem. Twój nauczyciel indywidualny starannie sprawdzi każdą odpowiedź, oceni ją i odeśle pod Twoim adresem. Dobrze będzie, jeśli zdecydujesz się na comiesięczne przysyłanie pracy, wtedy bowiem będziesz mogła się upewnić, czy prawidłowo przyswajasz wiedzę.

W następnych, najbliższych zeszytach kursu zajmiemy się rozwojem małego dziecka. Jednak w tekstach znajdzie się również szereg informacji ogólnych z zakresu psychologii wychowawczej, których przyswojenie ułatwi Ci pracę z własnymi dziećmi na każdym poziomie wiekowym. W tym miejscu chciałabym jeszcze powiedzieć, że nie można w pełni zrozumieć funkcjonowania dziecka starszego czy występujących u niego przyczyn nieprawidłowości bez wiedzy dotyczącej wstępnych okresów jego życia. Wiadomości te łączą się ze sobą i z siebie wynikają.

Zatem... do spotkania w następnym zeszyście kursu!

Praca domowa 1

1. Wymień poznane działy psychologii.

.....

.....

.....

2. Spróbuj odpowiedzieć na pytanie, jakie zmiany w swoim zachowaniu powinna wprowadzić Anna. (Pytanie łączy się z tematyką rozdziału III; patrz: zadanie 3.)

.....

.....

.....

.....

.....

3. Co to znaczy nadopiekuńczość? Podaj definicję.

.....

.....

.....

4. Spróbuj odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Kasia tak się zachowuje. (Pytanie łączy się z tematyką rozdziału IV; patrz: zadanie 4.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

5. Czym jest miłość bezwarunkowa, a czym warunkowa?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

6. Przeanalizuj przykłady poprzedzające zadanie 9 podane w rozdziale VII poświęconym budowie scenariusza życiowego. Udziel odpowiedzi, jakie to stany Ja:

- a) Agatka
- b) sierżant
- c) reporter

7. Kiedy tworzy się „scenariusz życiowy” dziecka, jakie „pozwolenia na...” musi ono uzyskać od rodziców, aby rozwijać się poprawnie (wymień je bez opisywania).

.....

.....

.....

.....

.....

8. Podaj definicję grupy społecznej.

.....

.....

9. Podaj definicję roli społecznej.

.....

.....

.....

10. Wymień modele współczesnej rodziny.

.....

.....

.....

.....

.....